DROGI POLSKI

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

Rok 1 **Październik — 1922** **№ 10**

ST. SKIERSKI.

Na progu nowych zadań

Koniec Sejmu Ustawodawczego zamyka jednocześnie pierwszy okres życia politycznego odrodzonej Polski nietylko w znaczeniu formalnem. Z Sejmem Ustawodawczym przechodzi nie mniej w przeszłość podstawa naszych ugrupowań politycznych taka, jaką stworzyły warunki życia narodu polskiego pod zaborami, a na widownię czasów obecnych wysuwają się nowe myśli biorące początek w realnych zadaniach doby dzisiejszej.

Powstanie niepodległego i zjednoczonego Państwa polskiego wywołane było więcej wskutek działania sił od naszej woli niezależnych, aniżeli naszą własną pracą i zasługą. Stwierdzenie tego faktu nie umniejsza wagi i zasługi tych, którzy raczej przeczuwając niż przewidując, tą czy inną drogą przyczynili się do tego, iż pod koniec wojny światowej zjawiła się na arenie zmagań Polska, nietylko jako pożądany łup zwycięzców, ale jako ważki podmiot w chwili restytucji pogwałconego prawa narodów. Przypomnienie to jest koniecznem dla wytworzenia sobie jasnego obrazu ciągłości naszego życia politycznego i dokonujących się w niem przeobrażeń.

To też do zagospodarowania powstałego Państwa przystąpiliśmy ze starym, przedwojennym politycznym inwentarzem. Stronnictwa i programy polityczne stanowiące ów inwentarz rychło zużyły się i wyczerpały. Powstała potrzeba odnowienia tych narzędzi działania publicznego, wskutek czego obcy, któryby znając życie publiczne polskie przed wojną przybył dziś do kraju, byłby niewątpliwie zdumiony tu pstrokacizną haseł, metod taktyki programów, jaka mieści się w każdem niemal stronnictwie. Dla tych jednak, którzy nie spuszczają z oka ciągłości naszego rozwoju, ta mieszanina i ferment są znamionami przemiany materji politycznej i przeobrażenia dotychczasowych form w jakich ujawniają się dążenia poszczególnych grup społecznych i całego narodu.

Trzeba, żeby zrozumienie istoty tego zjawiska przeniknęło głęboko w świadomość powszechną, gdyż jednym (i to nieposlednim) z czynników które potęgują gorączkę walk partyjnych w Polsce i przyczyniają się do osłabienia państwa na zewnątrz i na wewnątrz jest przeświadczenie, że to tylko u innych zmienia się... kolor skóry. Biorąc tymczasem przykładowo trzeba stwierdzić iż np. wśród naszych stronnictw skrajnych odległość P. P. S. od ludowładztwa i pacyfizmu jest niemal równą tej jaka dzieli N. D. od jej dawniejszego stosunku do Państwa i Rządu narodowego.

Wyrazem ostatecznym tego wyczerpania się politycznej treści naszych stronnictw okazazała się niemożność powołania rządu opartego o większość Sejmową zbudowaną na pozytywnym planie działania. Pozaparlamentarny gabinet p. Ponikowskiego był pierwszym zwiastunem końca tego układu stronnictw jaki przekazało Polsce życie pod zaborami.

Dla niewyrobionej politycznie części naszej inteligencji „rząd bezpartyjny" przedstawia się jako dotarcie do przystani w której państwo odetchnie, po wzburzonych namiętnościach i walkach stronniczych. W istocie możliwość trwania rządów nieparlamentarnych jest tylko świadectwem, iż proces wewnętrznego klarowania się programów i przegrupowania stronnictw odpowiednio do zadań bieżących jeszcze nie dobiegł końca.

Atoli koniec ten zarysowuje się już w ogólnych konturach. Gabinet obecny p. Nowaka ma tę niewątpliwą zasługę iż ujawnił braki i niebezpieczeństwa rządów nie będących bezpośrednim wyrazem skonsolidowanej programowej większości sejmowej, co nie mało przyczynia się do skrócenia okresu tych przeobrażeń, jakich wynikiem będzie przyszły rząd parlamentarny. Oderwany od naturalnej podstawy, jaką jest ujawniona w większości Sejmowej wola społeczeństwa, okazuje się niezdolnym opanować rozstrój machiny państwowej i uwolnić administrację od wpływów postronnych. Należy spodziewać się iż pierwsze już miesiące bytu nowego Sejmu większość tę ujawnią i że większość ta będzie na tyle skrystalizowana politycznie iż zdoła przyjąć odpowiedzialność za kierunek rządów na dalszą metę.

Ażeby zdać sobie sprawę z tej konsolidacji nie trzeba być prorokiem. Wystarczy podsumować wyniki analizy dzisiejszego położenia i porównać je z dążeniami i aspiracjami olbrzymiej większości społeczeństwa.

Tradycyjnem wskaźnikiem w polityce zagranicznej dotychczasowych głównych odłamów naszej myśli politycznej był negatywny stosunek do Niemiec wzgl. Rosji.

Dla P. P. S. oraz dla szeregu formacji będących jej intelektualną mgławicą walka z caratem była tylko etapem w konsekwentnej walce z Rosją. Wprawdzie upadek samodzierżawia wprowadził chwilowy zamęt w pojęciach przywódców P. P. S. ale rychło nastąpił nawrót w tradycyjne łożysko niechęci i antagonizmu. Bez uprzytomnienia sobie tego faktu byłoby niepodobieństwem zrozumieć poruszenia naszej polityki zagranicznej w pierwszej fazie wojny polsko-bolszewickiej, będącej pod wyraźnem natchnieniem ideologji P. P. S. Że równoległe z rozwijaniem frontu zdecydowanie antyrosyjskiego poszły wysiłki ku pozyskaniu, jeżeli już nie oparcia się o Niemcy, było to tylko uzupełnieniem i następstwem tej jednostonnej i jak rzeczywistość okazała zawodnej linji.

Obóz narodowo-demokratyczny rozwinął program biegunowo przeciwny. Uważając Niemcy za głównego wroga naszego narodu i państwa usiłował początkowo w związku organicznym a następnie w oparciu o Rosję umocnić i rozszerzyć front antyniemiecki. Po części z powodu własnych błędów, po części zaś z powodu nienawiści partyjnej jaka rozpaliła się w kraju, obóz ten, od chwili podpisania traktatu wersalskiego, decydującego wpływu na kierunek naszej polityki zewnętrznej nie wywarł.

Rzeczywistość tymczasem okazała, jak zawodnem było liczenie na możliwość pozyskania jednego z naszych antagonistów dla pomocy przeciw drugiemu.

Traktat w Rapallo, proklamujący ścisłe zespolenie Niemiec i Rosji był tylko rakietą oświetlającą naturalne tendencje obu sąsiadów Polski, które mimo radykalnej zmiany ustroju ich rządów wywodzą się organicznie z czasów Fryderyka i Katarzyny. Trzeba więc to jasno powiedzieć, że jak długo będzie istniała niepodległa Polska dążenia te nie wygasną i nie mogą być sparaliżowane jedynie politycznymi środkami działania. Oczywiście sojusz z Francją musi pozostać i nadal rękojmą równowagi politycznej i bezpieczeństwa naszych granic zachodnich. Trzeba jednak zrozumieć (tak jak to rozumieją nasi przyjaciele francuscy) iż sojusz ten jest dopiero punktem wyjścia z ktorego ma się rozpocząć praca nad wzniesieniem dzieła równowagi politycznej pacyfikacji, i skoordynowania rozbieżnych sił tworzących łącznie pojęcie Europy w sen-

sie politycznym i gospodarczym. Jeżeli wyczerpana wojną Europa nie ma załamać się pod ciężarem zbrojeń niewspółmiernych z odradzającemi się zaledwie siłami finansowemi poszczególnych państw i narodów, to problem współżycia i wzajemnej użyteczności tych państw musi być rozwiązany. Dla nas bezpośrednio zainteresowanych w utrzymaniu pokoju choćby ze względu na olbrzymie zadanie odbudowy naszego życia gospodarczego, nie byłoby większego niebezpieczeństwa ponad możliwość wyłączenia Polski z zespołu państw europejskich, podejmującego pracę nad polityczno-gospodarczą *organizacją* kontynentu. Gdyby cała twórczość polityki polskiej zatrzymała się na francusko-polskim przymierzu, moglibyśmy nietylko zawisnąć w powietrzu, ale stać się ciężarem dla naszych sojuszników nie mogąc oddać im tych usług i korzyści, jakich możliwość stwarza *czynny* udział Polski w koordynacji i w rozwiązywaniu *problemów gospodarczych Europy.*

Tak jak dla opinji publicznej Francji stało się jasnem iż odbudowa jej życia gospodarczego nie jest możliwą bez korzystnego rozwiązania sprawy odszkodowań, uzależnionej od uporządkowania życia gospodarczego nietylko Niemiec, ale i kontynentu, tak dla Polski staje się jasnem, iż przywrócenie normalnych stosunków ekonomicznych i administracyjnych w kraju nie jest możliwem bez zaangażowania się poważnych kapitałów zagranicznych w dziedzinie inwestycji, nieodzownych dla rozwoju naszego gospodarstwa społecznego, komu zaś nie są obce metody pracy i sposób myślenia przedstawicieli tego kapitału ten zgodzi się iż warunkiem koniecznym jest tu dostarczenie rękojmi pewności lokaty i to nietylko w sensie bezpieczeństwa, ale i planu działania, któryby nie szedł na wspak jego ogólnych tendencjom.

Przy komplikacji dzisiejszego handlu światowego i związanego z nim systemu finansowego, polityka zamkniętych drzwi i ograniczonych rynków staje się trudną do utrzymania. W miarę rozwoju gospodarczego i kulturalnego każda część świata wchodzi w orbitę międzynarodowej wymiany i ideałem każdego z państw staje się nie izolacja od zagranicznych rynków, ale utrzymanie związku z całością gospodarstwa światowego, tak by nie popaść w zależność ekonomiczną od pewnych a zwłaszcza nieprzyjaznych ugrupowań.

Sprawie zatem *wymiany* przyszły Rząd będzie musiał poświęcić najbaczniejszą uwagę.

Wedle ostatnich dat statystycznych [1]) w I kwartale 1922 ogólna wartość przywozu do Polski wynosiła 85,6 miljardów mk. z czego wypada na:

Niemcy	29,3%
Stany Zjedn.	21,4%
Austrję	12,5%
Czechosłowację	9,0%
Anglję	4,5%
Francję	4,2%
Rumunję	1,1%
Inne kraje	18,0%

Wtym samym okresie wywiozła Polska towarów wartości 36,8 miljardów mk. z czego wypada na:

Niemcy	44,3%
Austrję	17,2%
Czechosłowację	12,3%
Rumunję	4,7%
Francję	3,7%
Anglję	1,6%
Inne kraje	16,2%

Zauważywszy iż w cyfrze 85,6 miljardów przywozu mieści się węgiel przywieziony z Niemiec wartości 11 miljardów, który po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski i po wprowadzeniu tam waluty polskiej przejdzie do aktywów naszego bilansu handlowego i płatniczego ogólny przywóz zredukuje się do 74,6 miljardów (kwartalnie), zaś przywóz z Niemiec do 14 miljardów, przy 16,4 miljardach naszego wywozu do tego kraju.

Polityka zagraniczna o ile ma być realną nie może przejść do porządku nad tym faktem. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego Polsce z zachodu nie możemy równocześnie zapomnieć o koniecznościach bieżącego życia, które nakładają na nas obowiązek wyciągnięcia wszelkich korzyści dla kraju w stosunkach z sąsiadami, jakie są do osiągnięcia dzięki szczęśliwemu położeniu geograficznemu i bogactwom naturalnym Polski. Następnie uregulowanie sprawy *tranzytu* do Rosji w układach z państwami zainteresowanymi otwiera przed Polską szerokie perspektywy udziału w handlu światowym. Trzeba tylko baczyć, by przywileje Polski jako kraju tranzytowego nie ograniczały się jak dotąd do takiego

---

[1]) Rocznik Polski I. Weinfelda 1922 str. 114—116.

przewozu towarów zagranicznych Niemiec do Rosji, lecz by państwo nasze stało się także i handlowym łącznikiem między Wschodem i Zachodem, mieszcząc na swym obszarze ajencje handlowe i składy zagraniczne, oraz punkty wyjścia dla dalszego przewozu kolejowego tych towarów. Rozumna i przewidująca zewnętrzna polityka gospodarcza może stać się nie zmiernie cennem narzędziem zagranicznej polityki polskiej w ogóle. Ale pod jednym warunkiem: by poruszenia Rządu w tej dziedzinie wolne były od dogmatycznych uprzedzeń i założeń, by odpowiadały one ściśle naturze rozwijających się stosunków, słowem by polityka była pozytywną, twórczą, realną.

Równoległe zadania oczekują przyszły Rząd w zakresie wewnętrznej *polityki gospodarczej.*

Nie ma bodaj dziedziny w której nagromadziłoby się więcej dotkliwych i groźnych bolączek i w której niewyklarowanie się układu sił w Sejmie doprowadziłoby do takiego zamętu pojęć i bezplanowości działania. Po krótkotrwałym okresie rządów lewicowych dojrzała opinja publiczna zrozumiała, iż młody organizm gospodarczy państwa nie zniesie tych eksperymentów socjalnych i ekonomicznych, na jakie mogą sobie pozwolić stare i zagospodarowane ustroje państwowe. Zwłaszcza dla Polski sąsiadującej z klasycznem polem tych eksperymentów, odcięcie się od Bolszewji nietylko granicą polityczną, ale i całym systemem rządów, stało się zarówno przykazaniem, jak i warunkiem zdobycia siły i utrzymania niepodległości.

O ile rozwój społeczno-gospodarczy Polski ma się odbywać na modłę zachodnią, jako niewzruszalny fundament musi być przyjęta *zasada wolności gospodarczej i szacowania własności prywatnej.* Znaczna większość ustępującego Sejmu zasady te uznała i nawet w pewnych kierunkach od etatyzmu wkroczyła na pole skrajnego liberalizmu. Niestety przeskok ten nie był ani przemyślany ani konsekwentny. Biorąc przykładowo, te same żywioły, które domagały się usunięcia interwencji Państwa w dziedzinie kontroli cen artykułów pierwszej potrzeby, zniesienia odnośnych urzędów i władz, poszły drogą najskrajniejszego etatyzmu w urzeczywistnieniu tak doniosłego problemu, jakim jest *reforma rolna.*

Postawmy sprawę szczerze. Reforma rolna, stała się koniecznością historyczną i była nietylko pożądaniem szerokich mas ludności wiejskiej. Leżała ona również i w interesie Państwa i Skarbu,

gdyż nieulega wątpliwości iż stworzenie największej ilości zdolnych do samodzielnego życia jednostek gospodarczych potęguje siły państwa i stwarza dlań możliwości większych dochodów.

Ale proces ten, jeżeli ma przynieść dobroczynne następstwa nie może iść drogą barbarzyńskiego niszczenia ośrodków wysokiej kultury rolnej i przemysłu, opartego na rolnictwie, a przedewszystkiem nie może posługiwać się metodami podkopującemi podstawy ustroju społecznego. Dzięki ograniczeniom inicjatywy prywatnej i ujęcia przez Urzędy ziemskie tego żywiołowego i niezmiernie skomplikowanego procesu, osiągnęliśmy dwa rezultaty. Po pierwsze ogólna ilość ziemi parcelowanej rocznie zmniejszyła się, [1]) po drugie nawet i w tak zmniejszonych rozmiarach parcelacji okazało się, iż w ciągu okresu 1919—1921 zaledwie 38,3% obszaru rozparcelowanego przypadło na parcelację dokonaną przez Urzędy ziemskie; reszta przypadła na t. zw. instytucje upoważnione (42,8%), oraz osoby prywatne (18,9%).

Cyfry te są jaskrawą ilustracją do wniosku, iż stronnictwa, którym szczerze zależy na racjonalnem przeprowadzeniu reformy rolnej muszą dążyć do wprowadzenia do tej pracy *inicjatywy prywatnej i instytucji samorządowych*, pozostawiając państwu jedynie kontrolę, by wielkie to dzieło nie zostało spaczone przez wybujałą żądzę zysków pośredników, oraz by problem rozdziału ziemi był rozwiązany nie tylko w sensie ilościowym, lecz również gospodarczym i finansowym, by równolegle z rozrostem małych gospodarstw podnosiła się intensywność ich kultury, wreszcie, by mała własność przyjęła na siebie tę część ciężarów publicznych, jakie w interesie Państwa słusznie ponosić winna.

Decydującem wszakże zagadnieniem jakie stanie przed przyszłym Sejmem i Rządem jest *sprawa uregulowania waluty*.

W sprawie tej zebraliśmy już takie mnóstwo doświadczeń i bolączka ta tak głęboko wnikła w najdalsze nerwy i komórki naszego życia gospodarczego i państwowego, iż dalsze zwlekanie i unikanie niezbędnego w tym względzie wysiłku staje się nieraz groźnem dla bytu Państwa. Nie wchodząc bliżej w analizę takich zjawisk jak wzrost drożyzny, zmniejszanie się kredytu i stopniowy zanik wartości kapitału produkcyjnego, stopniowo postępujące uza-

[1]) W Kongresówce w okresie 1892—1909 roczny przyrost małej własności wyniósł 91,000 *ha*, a w okresie 1919 — 1921 76000 *ha*. Miesięcznik statystyczny r. 1922 zeszyt 7, oraz Rocznik Polski wyd. II z r. 1922 str. 70.

leżnienie finansowe od zagranicy, potworne zubożenie inteligencji, która z tego powodu z niezmierną ujmą dla Państwa i dla narodu odgrywa coraz mniejszą rolę w życiu kulturalnem i publicznem, pozbawianie warstw produkcyjnych owoców ich pracy wskutek spadku waluty, możemy bez przesady zjawiska te odnieść do przyczyny zasadniczej: panowania inflacji i waluty papierowej. A panowanie to rodzi najsłuszniejszą klęskę społeczną i gospdarczą: zanik zmysłu oszczędności, który jest duszą obecnego ustroju społecznego. Jeżeli rządy Sowietów w pierwszem sprawozdaniu finansowem, złożonem Kongresowi z gospodarki sowieckiej, określiły inflację jako skuteczny środek wytrzebienia resztek „instyktów burżuazyjnych“ dzisiejszego społeczeństwa, to trzeba przyznać, że środek ten jest bezwzględnie logicznym i celowym.

Władze naczelne Rzeczypospolitej muszą wyrwać budżet państwa z zaczarowanego koła walk partyjnych i sporów osobistych, by całą energję i jasność myśli poświęcić odwróceniu katastrofy, jaka wbrew wszelkim pozorom stoi bliżej państwa, aniżeli stała w chwilach groźnego najazdu zewnętrznego wroga. Niebezpieczeństwo zatem jest o tyle groźniejsze, iż interesowi publicznemu w jakim niewątpliwie leży *wprowadzenie waluty złotej*, przeciwstawia się u nas stronnictwo rozsiane po wszystkich niemal stronnictwach politycznych. Możnaby je krótko nazwać stronnictwem nierzetelnych dłużników. Nierzetelność bowiem ich polega na dążeniu, by ze starych i gorączkowo zaciąganych nowych zobowiązań uiszczać się wskutek spadku waluty mniejszą sumą realnych wartości, aniżeli otrzymali w chwili zaciągania zobowiązań. Nie wskazując palcem tych najgroźniejszych korników, przegryzających pień naszej państwowości, trzeba zwrócić uwagę, iż celowo i świadomie zaostrzają oni walkę polityczną i osobistą w kraju, by odwrócić myśli społeczeństwa od ich zgubnej roboty.

Odkładając do szegółowych rozważań te wątpliwości stojące jakoby na drodze uregulowania waluty i traktując na razie rzecz generalnie, trzeba stwierdzić, iż wprowadzenie i utrzymanie waluty złotej, możliwość zaprzestania inflacji zależy od dwóch głównych warunków: 1) zrównoważenie budżetu państwowego (o ile bank emisyjny znajduje się w ręku Państwa), 2) równowagi bilansu płatniczego, ściśle związanego z bilansem handlowym.

Atoli wbrew zdaniu owych ekonomistów należy podnieść iż co się tyczy równowagi budżetu państwowego, związek tej równowagi ze stabilizacją waluty jest natury nieprzyczynowej,

lecz funkcjonalnej. Im dalej odrzuca się moment wprowadzenia waluty złotej i pracuje emisją banknotów, tem dalej jesteśmy od zrównoważenia budżetu państwowego, gdyż wydatki rosną szybciej w walucie papierowej, aniżeli Skarb może uzyskać dochodów. Co gorzej, idący za inflacją spadek waluty daje premję nie płacącym podatków tak jak i wogóle niesumiennym dłużnikom, co nie mało utrudnia pracę administracji skarbowej. Korzyści jednak wynikające ze spadku waluty dla opieszałych płatników są tylko pozorne. Państwo bowiem powiększając emisję, nakłada na ogół a więc i na opodatkowanych najcięższy haracz, w formie obniżenia realnej wartości waluty. Jeżeli zatem wraz z regulowaniem waluty Państwo musi wyciągać ze społeczeństwa całą sumę wartości realnych potrzebnych dla celów Skarbu, i jeżeli wyniknie stąd poczucie silniejszego obciążenia podatkowego u ludności, aniżeli dotychczas, to wzamian za to, zabezpieczając resztę gotówki od ubytku wartości wynagradza ono sowicie nałożenie nieodzownego ciężaru.

Że obciążenie to mierzone w wartościach złotych niesłychanie odbiega od norm innych krajów, a nawet i od norm obowiązujących na obszarze Polski przed wojną poucza następujące zestawienie: [1]).

PAŃSTWO	Okres budżetowy	Obciążenie na 1 mieszkańca w dolarach
Anglja	1913/14	17,5
„	1920/21	87,0
Stany Zjednoczone	1913/14	7,3
„ „	1920/21	47,8
Francja	1913	19,2
„	1920	25,5
Włochy	1913/14	11,4
„	1920/21	5,6
Japonja	1913/14	3,7
„	1920/21	6,8
Niemcy	1913/14	8,5
„	1920/21	14,5
Rumunja	1913/14	8,1
„	1920/21	3,9
Polska	1912	6,0
„	1921	1,4

[1]) Rocznik Polski 1922

Przechodząc do bilansu handlowego trzeba stwierdzić, iż poza Stanami Zjednoczonemi i Kanadą, niema państwa na świecie, któreby posiadało zrównoważony bilans handlowy. W roku 1921 pokrywał wywóz w następującym stosunku wartość przywozu:

Finlandja	94,5%
Szwajcarja	93,2%
Francja	91,5%
Szwecja	86,7%
Danja	83,6%
Japonja	76,7%
Bułgarja (1920)	74,2%
Belgja	71,0%
Niemcy (1920)	70,6%
Anglja	64,7%
Polska [1])	49,3%
Włochy (1920)	49,2%
Jugosławja(1920)	38,1%

Niedobór bilansu handlowego przechodzi do bilansu płatniczego, o ile nic nie obciąża długoterminowego kredytu danego kraju, powiększając jedynie jego stan zadłużenia; w ostatnim wypadku tylko odsetki i amortyzacja długów stanowi część bierną bilansu płatniczego. Dotychczas nie ustalono niestety cyfr bilansu płatniczego Polski. Nie biorąc przeto pod uwagę odsetek i amortyzacji kapitału zagranicznego pracującego w Polsce i przyjmując, że deficyt bilansu handlowego wynosi u nas 37,8 miljarda kwartalnie, t. j. 151 miljardów rocznie, musimy przypomnieć, że wedle pesymistycznych obliczeń, oszczędności naszej emigracji, przywożone do kraju, przenoszą kwotę 40.000.000 dolarów rocznie, t. j. około 320 miljardów marek papierowych. Okazuje się więc, że jeżeliby z pozostałej nadwyżki 169 miljardów odliczyć nawet znaczne sumy tytułem oprocentowania i amortyzacji długów zagranicznych, o *bierności bilansu płatniczego Polski nie może być mowy*, a jeżeli niewątpliwa aktywność w tym względzie *naszego kraju nie znajduje wyrazu w kursie waluty, to przyczyny upatrywać* należy nie w czem innem, jak w tezaurowaniu walut wysokocennych, do jakiego zniewala brak złotej waluty polskiej.

---

[1]) W okresie pierwszego kwartału 1922, po odjęciu od ogólnej wartości przywozu węgla górnośląskiego, który obecnie znajduje się na obszarze polskim.

Z pewnych sfer bankowo-przemysłowych dają się słyszeć głosy, iż wprowadzenie waluty złotej mogłoby powstrzymcć rozwój przemysłu ponieważ koszta robocizny miałyby tendencję do wyrównania się ze światowym parytetem. Pogląd ten jest o tyle powierzchowny, iż nie ujmuje w całości warunków rozwoju przemysłu oraz zapoznaje fakt, iż w wielu kierunkach parytet ten został już przekroczony. Przechodzi zaś zupełnie do porządku nad tem, iż wskutek waluty papierowej kapitał produkcyjny umniejsza się, że istotne odnowienie przedsiębiorstw nie znajduje równoważnika realnego o bilansach Doprowadziwszy przemysł do względnego rozkwitu [1]) musimy z kolei pomyśleć o zasileniu go realnemi wartościami, zarówno w celu odnowienia urządzeń, jak i w kierunku dalszych inwestycji. Kto zna bliżej strukturę dzisiejszej kalkulacji przemysłowej i technikę finansowania przedsiębiorstw ten zgodzi się, iż w obecnych warunkach walutowych przemysł mimo rosnącej produkcji z konieczności przyczynia się do dewaluacji, albowiem w atmosferze perjodycznej zniżki waluty nie podobna już otrzymać kredytu na warunkach normalnych i każde źródło kredytu zarówno prywatnego jak i bankowego w przewidywaniu spadku waluty nakłada ciężkie warunki, które z natury rzeczy muszą być przerzucone na odbiorcę produktu-konsumenta, podnosząc drożyznę i obniżając w następstwie walutę. Także i tu zatem znaleźliśmy się w błędnem kole, które należy bezwłocznie przeciąć w interesie samego przemysłu.

Niewątpliwie wprowadzenie waluty złotej wywoła pewne chwilowe wstrząśnienia. Dotkną one jednak raczej instytucji prowadzonych bez doświadczenia kupieckiego. Natomiast ogół i cała reszta zbudowana solidnie odetchnie i wspominać będzie dzisiejszy okres inflancji jak zły sen.

Dotknęliśmy w powyższych rozważaniach najistotniejszych źródeł niedomagań gospodarczych Państwa. Pomijając przyczyny ogólno-światowe, jak wyłączenie olbrzymich obszarów globu ziemskiego z międzynarodowej wymiany (Rosja), lub upadek wydajności pracy i dyscypliny, wywołany znacznem w okresie wojny

---

[1]) W dniu 1. VII. 1921 było w Polsce czynnych 78% zakładów przemysłowych w porównaniu z 1913, oraz pracowało w nich robotników 66% stanu z r. 1913. Produkcja węgla kamiennego w r. 1921 wynosiła 84,4%, soli 172,5%, ropy 63%. Ilość wierceń ropnych w porównaniu z r. 1914 wynosiła 133%.

światowej zniszczeniem dóbr materjalnych przez wojnę, wszystkie one sprowadzają się do tego, iż gospodarka Państwa i społeczeństwa nie rozwija się w sposób ciągły, że po przebyciu okresu fermentu i niewyklarowanych poszczególnych dążeń, musimy wydobyć się na szlak planowej, *świadomej celu i środków polityki gospodarczej i państwowej*.

Zadanie to może być spełnionem tylko wówczas, gdy w Sejmie który dotyczas był widownią jałowych sporów polityczno-osobistych, znajdzie się zespół posłów pozbawionych z jednej strony fanatyzmu i uprzedzeń, a z drugiej umiejących *pozyskać* dla tej myśli *wszystkie siły państwowo-twórcze*, posiadające zmysł konstrukcyjny. Że miejsce tego zespołu powinno być w centrum, wynika to wprost z natury rzeczy. Nie dlatego, by zarówno w prawej, jak i w lewej stronie naszego Sejmu nie było tych żywiołów, lecz że praca ta musi mieć własny dach nad głową i mocne ściany chroniące ją przed utratą poczucia odpowiedzialności i zalewem demagogji jaka opanowała oba skrajne skrzydła. Wreszcie centrum reprezentuje najwierniej te czynniki gospodarcze w Państwie, które będąc jego podwaliną, cierpią równocześnie najdotkliwiej skutki dotychczasowego stanu rzeczy.

Należy pragnąć, żeby społeczeństwo wyzwoliło się z pod panowania haseł, rutynowanych „programów" partyjnych, ślepej nienawiści i fanatyzmu i by w zmaganiach z duchem negacji i anarcji odniosła tryumf twórcza wola i jasna myśl narodu, który jak złożył dowód, iż umie orężnie bronić swego bytu, tak obecnie musi wytężyć siły do walki z grożącym rozkładem.

JUL. RUMMEL

Państwo a morze

> Państwo jest niegodnem nazywać się wielkiem, jeżeli żyje tylko dniem dzisiejszem, a nie tysiącoleciem naprzód.

Wielka wojna wniosła głębokie zmiany w ukształtowaniu się ludzkości. Te zmiany zostały spotęgowane przez rowolucję rosyjską, która ogarnęła koło $^1/_8$ powierzchni naszej planety z wielomilionową ludnością. Jednocześnie jesteśmy świadkami rewolucji w Chinach, a inne ludy Wschodu są w stanie wrzenia.

Trudno jest dziś przewidzieć, w jaki sposób i kiedy, biała rasa odczuje na sobie działanie sił, które się ujawnią na skutek zmiany warunków życia, wysunięcia się nowych czynników, a także na skutek rozluźnienia się, przez wieki wytworzonych, wzajemnych stosunków narodów i oddzielnych grup narodów.

Czy rasa aryjska pozostanie dominującą na świecie i czy jej centrum pozostanie w Europie — są to kwestje oczywiście dalszej przyszłości, lecz nie możemy pozostawić bez uwagi faktu głębokiego niepokoju i wrzenia, które ogarnęły znaczną część ludności Eurazji, co nie może nie pozostawać bez wpływu na dalsze dzieje ludzkości, a zatem i naszego narodu.

Myśl państwowa musi kierować się ogólnemi wytycznemi przewidywanej ewolucji współżycia narodów i ras, aby uniknąć akcji w kierunku największego oporu, co prowadzi do zmarnowania i osłabienia żywotnych sił narodu, oraz wybierać taki kierunek, przy którym siły narodu będą wykorzystane z najlepszym rezultatem dla przyszłych pokoleń.

Od momentu zjawienia się człowieka na ziemi, rozsiedlenie ludzkości i walka pomiędzy oddzielnemi jej grupami — innemi słowami, historja ludzkości — kształtowała się pod znacznym wpływem czynników fizyko-geograficznych.

Nowoczesne wynalazki i niesłychany rozwój komunikacji zmienił pod tym względem mało, a nawet koleje żelazne przechodzą przeważnie przez te same doliny i przełęcze, przez które, w czasach najodleglejszych szły główne trakty handlowe, przechodziły armje i odbywały się wędrówki narodów.

Granicę osiedlenia narodów stanowiły i stanowią granice naturalne, a narody, plemiona i rasy zamieszkujące duże obszary, nie podzielone wyraźnemi granicami naturalnemi — tworzą grupy przejściowe, z biegiem czasu zlewają się, wydają nowe typy, a z punktu widzenia politycznego, takie obszary mają najwięcej danych, aby stać się jednym gospodarczym i państwowym organizmem. Takie procesy odbywają się wiekami i zwykle są połączone z szeregiem walk o hegomonję.

Zwrócenie uwagi na wpływ tych czynników wydaje się nam koniecznem dla lepszego zrozumienia niektórych zjawisk natury politycznej.

O przyczynach wojny mówiono już dużo, i długo nad tem zatrzymywać się nie będziemy. Przypomnijmy sobie tylko, że np.

wojny Grecko-Perskie, później Punickie były prowadzone o przewagę na morzu. Anglja prowadziła szereg wojen z Hiszpanją, Holandją, Francją, z któremi rywalizowała na morzu, i ostatecznie stała się bezsprzeczną władczynią morza, co dawało jej ogromne wpływy na całym świecie i prawie bezgraniczne możebności ekspansji handlowej. Należy również przypomnieć sobie, że trzecia wojna Angielsko-Holenderska skończyła się porażką anglików na lądzie i na morzu, lecz Holandja okazała się potem tak wyczerpaną, że już nigdy nie była w stanie odzyskać znaczenia na morzu.

W końcu 17-go i na początku 18-go wieku, wskutek ustawicznych zatargów pomiędzy Państwami Baltyckiemi t. j. Szwecją, Polską a Danją — co wywołało szereg wojen — nastąpiło osłabienie tych państw. Taka sytuacja ułatwia Rosji dojście do morza Baltyckiego. Ten fakt przyczynia się do wzmocnienia Rosji. — Szwecja traci swój rozpęd mocarstwowy, Polska zaś traci wpływy na morzu (odpadnięcie Inflant i Prus), słabnie i zaczyna się skłaniać ku upadkowi. Wyłaniają się samodzielne Prusy, a rozbiory Polski dają możność Prusom połączyć się bezpośrednio, przez ciało Polski z terytorjum, masowo zamieszkałym przez plemię germańskie, i narzucić mu nawet swoją hegomonję.

Mówiąc o Prusach, należy mieć na uwadze, że była to przednia straż plemienia germańskiego w kierunku wschodniego wybrzeża Baltyku (obecnie Łotwa i Estonja), na którym władza przez dłuższy czas spoczywała w rękach niemieckiej szlachty i niemieckiego, lub zniemczonego, mieszczaństwa.

W wieku XVIII Rosja staje się dominującą siłą na Baltyku. Jednak podział Polski o tyle wzmocnił Niemcy, że te ostatnie próbują wejść na arenę polityki światowej. Od połowy XIX wieku usiłują stworzyć swą siłę zbrojną na morzu, przyczem, w tem przodują Prusy. Pierwsze kroki w tym kierunku są nieudatne. Społeczeństwo Niemieckie nie rozumie jeszcze znaczenia morza, stworzenie Ligi morskiej spotyka z drwinami. Następuje moment, kiedy rząd niemiecki zmuszony jest sprzedać swoją flotę wojenną z młotka. Jeszcze w początku 60 lat przeszłego wieku angielska „Morning Post“ (organ Lorda Palmerstona) wyśmiewa pierwsze kroki niemców na morzu.

Jednak Niemcy nie są zrażeni niepowodzeniami, i jak tylko warunki ukształtowały się korzystniej dla nich, a mianowicie po wojnie 1870 r. powstaje poważniejsza flota niemiecka. Przez dłuż-

szy czas jest ona słabszą od rosyjskiej i dorównywuje jej dopiero za panowania Wilhelma II.

W czasie wojny Rosyjsko-Japońskiej, być może, nie bez wpływu Niemiec, Rosja posyła swoją flotę baltycką na Daleki Wschód, gdzie ona ginie pod Cusimą. Rosja osłabia się na morzu, lecz prowadzi energiczną politykę, mającą na celu polepszenie swej sytuacji ekonomicznej, i usiłuje wznowić swą siłę morską. To się jej poczęści udaje, choć wybuch wojny światowej przeszkadza zrealizowaniu tak zwanego dużego programu budowy floty.

Porażka Rosji na Dalekim Wschodzie była korzystna dla Anglji, która się pozbyła na Wschodzie groźnego rywala.

Jednocześnie rosła potęga Niemiec. Rozwój jej floty wojennej postępował szybko. Na wszystkich traktach morskich współzawodnictwo linji angielskich z niemieckiemi kończyło się prawie zawsze zwycięstwem niemieckich, a wpływy angielskie na morzu, z nieomal wyłącznych, stopniowo stawały się jednemi z wielu.

Z drugiej strony, ostatnie lata przed 1914 r. i następne, powinny były odegrać ogromną rolę w rozwoju Imperjum Rosyjskiego.

Rosja zaczęła wykonywać szereg szerokich projektów, mających na celu ekonomiczny rozwój kraju, naprz. zaczęto wykonywać program rozbudowy portów, na co było asygnowano 300 miljonów rubli złotem na przeciąg 10 lat. Był opracowany szczegółowy plan rozbudowy kolei żelaznych, przyczem miano budować 5000 *km* rocznie, plan rozwoju dróg wodnych. Zostały opracowane plany rozwoju sieci rosyjskich komunikacji morskich i t. d.

Reforma agrarna, zaczęta przez Stołypina, była na dobrej drodze.

Wykształcenie, zwłaszcza specjalne, robiło duże postępy. Przemysł i handel prosperował.

W 1917 r. kończyły się terminy umów handlowych Rosji z Niemcami, Włochami i innymi krajami. przyczem już w r. 1913 ujawniło się, że Rosja przygotowuje się do zawarcia nowych umów nader umiejętnie i że będzie w stanie w wielu wypadkach dyktować swoje warunki. Między innymi w Rosji stawał się coraz wyraźniejszym prąd, dążący do zmniejszenia wpływów ekonomicznych Niemiec, przez zaciśnienie stosunków handlowych z innymi państwami, jak naprz. Włochami, Skandynawją i t. d.

Szybkie tempo rozwoju ekonomicznego i morskiego Imperjum Rosyjskiego, z tendencją do usunięcia się z pod wpływów

Niemiec, nie mogły nie zatrwożyć kierowników polityki Niemieckiej. Jednocześnie trwożyło to i Anglję, która obawiała się żywiołowego ruchu Rosji na wschód, tembardziej, że tam, gdzie stykały się wpływy Rosyjskie z Angielskiemi, wpływy Rosyjskie często brały górę, być może wskutek lepszego zrozumienia się Rosji i Wschodu. Ten fakt, również wzmożona działalność Rosji na morzu, obudziło obawy w Anglji [1]).

Oprócz tego, wzmocnienie Rosji i jej rosnące wpływy w krajach słowiańskich, nie mogły być przyjemnie widziane w innych krajach np. Austrji, a także i we Włoszech.

Z tego wynika, że nie było sprzecznem z interesami Anglji złamanie dążeń Nimiec na morzu, lecz jednocześnie mogło jej chodzić o zatrzymanie rozwoju potęgi Rosji (może być tem da się objaśnić stosunek rzeczywisty Anglji do wypadków w Rosji, po wybuchu w niej Rewolucji bolszewickiej). Niemcy i Austrja były również w tem zainteresowane.

Wojna jednej Rosji, nawet w sojuszu z Francją przeciwko Niemcom i Austrji, choć osłabiłaby Rosję, skończyłaby się zapewne zwycięstwem Niemiec i ich ogromnem wzmocnieniem. Żeby nie dopuścić do tego, należało Anglji samej przyjąć udział w wojnie, i zrobić się duszą Koalicji przeciwniemieckiej.

Anglja swoje cele osiągnęła. Rywalizująca flota niemiecka została zniszczona. Kolonje niemieckie zostały odebrane. Rozwój gospodarczy Rosji—podwalina jej potęgi wojennej, został wstrzymany, a sama Rosja została odsunięta od morza.

Pozostaje jeszcze otwartą kwestją—czy Anglja, osiągnąwszy osłabienie Rosji, nie ucierpi w przyszłości od zamętu na Wschodzie Europy, którego nie chciała zatrzymać i który wywołał wrzenie w Azji, przyczem szybko rośnie morska potęga Japonji — jak ją niektórzy nazywają—w jednej osobie Anglji i Niemiec Spokojnego Oceanu.

Niemcy nie mogą obecnie przeszkadzać Anglji, odwrotnie mogą być jej nawet pożyteczne w charakterze ajentów jej handlu.

---

[1]) Było wepowiedziane jeszcze w roku 1905 takie zdanie, że Rosja będąc ostoją antysemityzmu, przeszkadzając eksploatacji kraju przez kapitał międzynarodowy i dążąc do niezależności gospodarczej, powinna wejść w zgodę z tak zwanem mocarstwem anonimowem gdyż w przeciwnym razie będzie wywołana wojna, wybuchnie rewolucja; od Imperjum odpadnie Polska, kraje, Baltyckie, Ukraina i Kaukaz. Tak się też stało.

Francja, która nie miała aspiracji wszechświatowych jak Anglja i Niemcy, — walczyła o swoją egzystencję, obecnie stara się przedewszystkiem stworzyć taką sytuację polityczną, przy której pokój i jej bezpieczeństwo byłoby zabezpieczone na dłuższy okres czasu.

Energja i duch niemieckiego narodu nie zostały całkowicie pokonane przez przegraną wojnę, i Niemcy posiadają jeszcze czynniki dążące do przywrócenia dawnego mocarstwowego znaczenia Niemiec, co wywołuje stosowne przeciwdziałanie ze strony Francji. Będąc obecnie faktycznie najsilniejszym z państw kontynentu Europy, Francja ma dane stać się czynnikiem decydującym w sprawach Europejskiego kontynentu. Ta koncepcja może okazać się trudną do przyjęcia przez Anglję. W danym wypadku można w tem znaleźć odźwięki odwiecznych rozbieżności interesów narodów wybitnie morskich i narodów lądowych. Interesy zaborczych krajów morskich są osnute głównie na handlu międzynarodowym i z tego powodu więcej harmonizują z interesami wszechświatowemi. Warunki zaś bytowania krajów lądowych po większej części samowystarczających, a w każdym razie mniej zależnych od handlu międzynarodowego, wysuwają odmienne zagadnienia polityczne, nie mówiąc o znacznej różnicy psychologji narodów rdzennie morskich i narodów lądowych.

W razie osiągnięcia przez Francję decydujących wpływów na kontynencie, mogą być zagrożone niektóre interesy Anglji. Rozumiejąc to, Anglja chciałaby widzieć znaczenie Francji zrównoważonem przez inne przeciw ustawione siły.

W związku z tem, wzmocnienie Francji przez Polskę nie może być pożądanem dla Anglji. Egzystencja silnej Polski może się przyczynić i do tego, że dotychczasowa psychologja Niemiec ulegnie zmianie, wskutek czego naród niemiecki okaże się gotowym współpracować szczerze i pokojowo ze swemi sąsiadami. Taki stan rzeczy nie byłby widzianym sympatycznie przez Anglję i być może, tem da się wytłómaczyć stosunek Anglji do Polski.

Nie będzie zbytecznem przytoczyć słowa posła Francji w Danji za czasów Leszczyńskiego, o którym K. Jarochowski (Oblężenie Gdańska. Tygodnik Powszechny 1884) pisze:

„Bohaterski Plilo miał słuszność, pisząc do Ludwika XV i do kardynała Fleury, że w Gdańsku i w Polsce rozgrywa się kwestja przewagi francuskiej na lądzie Europejskim i, że najświetniejsze

jej zwycięstwa nad Renem i u podnóża Alp nie zdołają zrównoważyć kęski, jaką będzie dla niej upadek Gdańska i sprawy Leszczyńskiego w Polsce. Wszelkie późniejsze usiłowania Francji nie miały już znaczenia po chybionej próbie Gdańskiej w roku 1734. Klęska tego roku prowadziła prostą drogą do drugiej, straszniejszej r. 1772. W roku 1734 Polska morskiej siły nie miała, a Francja swojej na pomoc nie przysłała. I był rok 1772!"

Ze swojej strony Niemcy, posiadające jeszcze, jak wskazywaliśmy wyżej, niektóre czynniki pchające ich na tory poprzedniej polityki światowej, dążą do zabezpieczenia sobie wpływów na Wschodzie Europy.

Mówiąc o skutkach wojny nie możemy nie zwrócić uwagi na jeden z jej wyników, w rzeczywistości nie przewidziany, a mianowicie wzmocnienie się Słowiańszczyzny. Po rozpadnięciu się Austrji, znaczna część Europy okazała się we władaniu ludów słowiańskich. Dojście między nimi do porozumienia mogłoby stworzyć w Europie nową potęgę, a przyjmując pod uwagę szybkie rozmnażanie się plemienia słowiańskiego i jego niespożytość, ta potęga mogłaby zrobić się największą w Europie. Ta potęga mogłaby stać na przeszkodzie polityce innych narodów. Nie mówiąc o tem, że Słowiańszczyzna zawsze było przeciwstawieniem Niemców, wzrost potęgi państw słowiańzkieh mógłby być widziany z obawą i przez ludy romańskie. Zwłaszcza przez Włochy. Jednak małe wyrobienie ludów słowiańskich i ich duża wrażliwość mogą spowodować, że będą one łatwo podlegały cudzym wpływom mającym na celu przeszkodzenie porozumieniu się słowian pomiędzy sobą. Czy Rosja pozostanie krajem słowiańskim, będzie zależało od tego, czy stanie się ona państwem narodowym, z pierwiastkami słowiańskiemi, czy też będzie opanowaną przez inną rasę, która zajmie w niej miejsce klasy rządzącej.

Rozrastające się plemię germańskie, idąc po linji najsłabszego oporu, przesunęło się w ciągu kilku wieków w stronę wschodu, (Drang nach Osten) a naród polski odstępował pod tym naporem. Posuwając się też w stronę słabszego oporu, naród polski (a biorąc w dalszej perspektywie-plemię słowiańskie) przesuwał się w stronę też wschodu, oddalając się stopniowo od życiodajnego czynnika-morza.

Ruch w tym kierunku nie leży w interesie narodu i Państwa polskiego, gdyż odsunięcie go od morza pociągnęło by za sobą

fatalne skutki, a zatem Polska powinna dążyć przedewszystkiem do wzmocnienia swoich pozycji na zachodzie, broniąc się przed zalewem fali germańskiej, zwłaszcza zaś do wzmocnienia swej sytuacji, na brzegu morza,broniąc za wszelką cenę polskości na polskim wybrzeżu i wolnego dostępu do wód Bałtyku.

W związku z tem, sprawa obrony naszych kresów Zachodnich nabiera specjalnego znaczenia.

Jedną z koncepcji, wysuwanych w czasie wojny była idea, że państwa-zwycięzcy utwalą pokój na czas dłuższy na zasadach „Pax Romana", który przetrwał długo dzięki temu, że cały naówczas znany świat był pod panowaniem jednego wladcy — Rzymu.

Jeżeli uprzytomnić sobie, że zwycięska wojna zakończyła się rozbrojeniem przeciwników, i że następująca później walka na polu ekonomicznem prowadzi do impotencji zwyciężonych państw (wskutek spadku waluty) można przypuścić, że skutkiem spadku waluty w krajach, okazujących pewną indywidualność, będzie opanowanie tych krajów ekonomicznie przez państwa zwycięzkie t. j. z walutą mocną.

Nie jest jednak wykluczonym, że wskutek rozbieżności interesów, mocarstwa, mające obecnie hegemonję na świecie, nie zdołają dojść do porozumienia w sprawie podziału zysków przy eksploatacji innych narodów. Linje ich interesów mogą się pokrzyżować, co wywoła nowe starcia.

Dziś są już widoczne rozbieżności interesów Anglji z Francją (o czem mówiliśmy wyżej) w przyszłości zaś możebne są starcia pomiędzy Anglją, Ameryką i Japonją—na tle rywalizacji na morzu.

Wtenczas inne kraje odegrają rolę drugorzędną, będąc wciągane do walki w charakterze sojuszników, jednej lub drugiej strony.

Po tych ogólnych uwagach o sytuacji ogólnej zastanówmy się nad Baltykiem.

Ta sytuacja przedstawia się tak: Rosja została odsunięta od morza. Do niej należy niewielki skrawek zamarzającej Fińskiej zatoki z Petersburgiem, jedynym portem Rosji na Baltyku. Nawet Narwa i Hungerburg (Ust Narowa), którędy przed laty, w czasie Polsko-Rosyjskich wojen dostarczano Rosji oręż i towary— (wskutek czego ujście Narwy było blokowane przez flotę polską — czemu przeszkadzał Gdańsk), nie należą obecnie do Rosji, a są na obszarze Estonji.

Była prowincja autonomiczna Rosji — Finlandja, oraz byłe

gubernje Nadbaltyckie—Estonja i Łotwa — obecnie wszystkie niezależne państwa, zamykają dziś dostęp Rosji do morza. Jednak te małe i słabe państwa nie będą w stanie bez bardzo wydatnej pomocy z zewnątrz oprzeć się dążeniu Rosji do morza.

Dobrobyt tych państw zależał od Rosji, która była dla nich ogromnym „Hinterlandem“, a z tego powodu pewien odłam ludności (kupiectwo), przypominając o dawnych świetnych czasach, nie przeciwdziałałby wcieleniu ich ponownie do Rosji. Inny stosunek wykazałby się ze strony bardziej narodowo nastrojonych warstw, które rozumieją, że ponowne zagarnięcie ich krajów do Rosji może unicestwić tylko co rozwiniętą, indywidualną narodową kulturę, gdyż nie będą w stanie oprzeć się zalewowi fal ze wschodu.

Pomijając Litwę i Kłajpedę, których losy zapewne zadecydują niedaleka przyszłość, przechodzimy do Prus Wschodnich.

Jak wyżej mówiliśmy, Prusy mogą być uważane za „placdarm“ Niemców w ich ekspansji na północo-wschód. Z drugiej strony Prusy Wschodnie, będąc śpichlerzem Rzeszy Niemieckiej, mogą się okazać w przyszłości, na skutek obecnie wytworzonzej sytuacji, więcej zainteresowanemi ekonomicznie w stosunkach z Polską, i ich interesy mogą okazać się w sprzeczności z interesami Rzeszy Niemieckiej.

Należąc do plemienia germańskiego, Prusy są zarazem oderwane od miejsc masowego skupienia niemców i tworzą, przy dzisiejszych warunkach ich awangardę. Prusy nie straciły jednocześnie swej żywotności i zdolności do ekspansji, która odbywa się dziś w kierunku najmniejszego oporu. a mianowicie — Litwy. Podporządkowanie się tej ostatniej wpływom Polski byłoby fatalnem dla Prus — stąd trudności w załatwieniu sprawy litewskiej.

Przyjmując pod uwagę, że jednocześnie jest możebnem ciśnienie na Litwę ze strony południo-wschodu, nie należy uważać za wykluczone, że ten kraj stanie się areną nawet ostrego współzawodnictwa pomiędzy dwoma sąsiednimi narodami, które może wywołać starcie i na innych granicach, o ile temu nie przeszkodzi wejście w grę innych sił.

Wolne miasto Gdańsk, związane pod względem kultury i ducha z Niemcami, pod względem zaś ekonomicznym z Polską, będzie w ciągu nader długiego czasu punktem starcia się interesów Polski i Niemiec, a los jego ostateczny będzie zależał od tego, jak się ukształtuje sytuacja Prus Wschodnich.

Trudno łudzić się nadzieją, że kwestja Prus Wschodnich będzie rozwiązana w prędkim czasie i bez wielkiego naprężenia sił ze strony Polski.

Jak dla Niemiec utrzymanie Wschodnich Prus jest prawie kwestją życia, tak dla Polski kwestją całej jej przyszłości jest zabezpieczenie sobie dojścia do morza. Nigdy nie powinni Polacy zapominać, że *pierszą fazą rozdziału i upadku Polski było odcięcie jej od morza.*

Idziemy dalej. Niemcy, choś stracili swoją flotę wojenną i w znacznym stopniu handlową, nie stracili swoich portów.

Niezależnie od zmian politycznych, handel nie przestał kierować ładunków do tych portów, które mogą zostać kolebką nowej floty niemieckiej.

Z pozostałych krajów baltyckich Danja i Szwecja, kraje wysokiej kultury i dobrobytu, ze szczęśliwemi naturalnemi granicami geograficznemi, nie mają specjalnych aspiracji względem ekspansji politycznej, lecz zanik nacisku na Baltyku ze strony Rosji powinien wywołać, zwłaszcza w Szwecji, stanowczy odruch. Już teraz można wywnioskować, że Szwecja ma siły potencjalne na wschodnim wybrzeżu Baltyku.

Wyżej staraliśmy się dać obraz obecnej sytuacji na Baltyku.

Z państw Baltyckich, których interesy obecnie tam się ścierają, są najbardziej dominujące w warunkach obecnych Niemcy.

Niemcy, którzy, jak było wyżej wskazane, dążą do nawiązania ścisłego kontaktu z Rosją przez Prusy i Litwę, starają się rozciągnąć swe wpływy na inne kraje wschodniego wybrzeża Baltyku. O ile jednak Rosja nie złączy zupełnie swoich interesów z interesami Niemiec, (czemu mogą przeszkodzić i inne wpływy, które mogą ujawnić się w Rosji) i o ile Rosja nie przestanie być mocarstwem z samodzielną narodową polityką, nie jest wykluczonem powstanie w przyszłości antagonizmu pomiędzy Rosją i Niemcami na tle walki o brzeg Baltyku.

Zlanie zupełne interesów Rosji z interesami Niemiec zrobiłoby Baltyk morzem niemieckim.

Jeżeli ta kombinacja okaże się silną, i na tle tego połączenia interesów, powstanie Imperjum Niemiecko-Rosyjskie — przeciwko temu może wystąpić Anglja i koalicja z innemi państwami, które nie są zainteresowane w stworzeniu niemiecko-rosyjskiego Baltyku. Chociaż jest wysuwaną koncepcja, że Niemcy po uzgodnie-

niu swoich interesów z Anglją, mogą wystąpić na Baltyku jako mandatarjusze Wielkiej Brytanji, lecz urzeczywistnienie takiej koncepcji wydaje się wątpliwem, gdyż trudno przypuścić, żeby nawet Anglja miała dostatecznie sił aby być w stanie ogarnąć swemi wpływami blok niemiecko-rosyjski.

Z drugiej strony jest oczywistem, że Rosja wznowi swoje dążenie do morza i będzie się starała za pomocą różnych kombinacji i zabiegów ułatwić sobie ponowne zdobycie utraconych placówek na Baltyku.

Narody, w których posiadaniu są obecnie brzegi Baltyku, jak zachodnie tak i wschodnie, nie mogą sympatyzować z powstaniem na Baltyku nanowo silnej Rosji. Nawet Niemcy, o ile nie będą zupełnymi gospodarzami w Rosji, nie mogą być zainteresowane w stworzeniu na Baltyku nowej potęgi.

W tym wypadku interesy państw Baltyckich wydają się być zgodne pomiędzy sobą. Dziś, gdy Niemcy jeszcze nie zaniechały swej polityki energicznej ekspansji, ich wpływy zdają się przeszkadzać wzajemnemu porozumieniu się narodów Baltyckich. Jest ednak możebnem, że Niemcy, choć prowadzą, być może przez inercję swoją dawną politykę jak w kierunku zachodu tak i wschodu (nap. przeciwdziałając Polsce w Galicji, Litwie i t. d.)—nie mają już w rzeczywistości tych sił, które miały przedtem, i być może, nie byłoby zbyt śmiałem porównanie Niemiec współczesnych z przedsiębiorstwem handlowym, powstałym w czasie, gdy w kraju była mocna waluta, mającem obszerną organizację oraz duże aspiracje, i które staje się koniec końców impotentem przy silnym spadku waluty, w której miało swoje kapitały.

Jeżeli to jest tak, to już w niedalekiej przyszłości możemy zostać świadkami znacznego zmniejszenia się siły ekspansywnej Niemiec, — co w ogromnym stopniu ułatwiałoby rozwiązanie szeregu dziś palących zagadnień politycznych w Europie, i dopomogłoby do normalnego ukształtowania się stosunków, czemu przeszkadzają dziś dwie siły — Niemcy i Rosja.

Teraz powinniśmy nprzytomnić sobie, że największym, potencjalnie najbogatszym i mającym największe interesy ekonomiczne państwem na Baltyku jest po Niemcach — Polska.

Ten dzień, kiedy na brzegu morza została skromnie podjęta bandera polska, był momentem, od którego zacznie się nowa epoka historyczna na Baltyku. Naród polski, być może, odczuł to instyk-

tem, lecz można śmiało twierdzić, że doniosłość tego momentu zupełnie nie jest rozumianą w Polsce.

Jak już wskazywaliśmy, w tych walkach o Baltyk, które miały miejsce przed upadkiem Polski, Polska została pokonaną i straciła swą pozycję na Baltyku. Jej upadek spowodował powstanie nad Baltykiem dwuch nowych mocarstw, które ostatecznie odsunęły Polskę od morza, wkrótce poczem Polska przestała istnieć.

Obecnie zaś warunki historyczne złożyły się tak, że wskrzeszona Polska (dzięki temu, że sojusznicy zawładnęli morzami), została wysunięta na jedno z pierwszych miejsc na Baltyku.

Walka o Baltyk wstępuje w nowe stadjum i w niej na nowo musi przyjąć udział Polska, niezależnie nawet od tego, czy ona tego chce, czy nie chce. Od wyniku tej walki będzie zależała przyszłość polskiego narodu i miejsce jego wśród innych narodów Europy.

Jak przedtem zadecydowały o losie Rzeczypospolitej wypadki na Baltyku (procesy historyczne, rozwój i upadek Państw odbywają się wiekami) tak będzie i teraz, i czas jest, żeby kierownicy narodu polskiego poprowadzili swą akcję tak, aby omyłki przeszłości nie były powtarzane, i żeby obecna sytuacja została wykorzystaną ze zrozumieniem, że przyszłość Polski zależy od Baltyku.

Jak się będą układały wzajemne stosunki pomiędzy siłami, działającemi na Baltyku, dziś przewidzieć nie możemy, lecz w każdym razie wydaje się najbardziej odpowiadającą obecnym interesom Polski zasada: Baltyk — dla krajów Baltyckich.

Najważniejszemi są dla nas postulaty, które jeszcze raz powtarzamy, że:

1) Walka o Baltyk wstępuje w nowe stadjum,

2) i że przyszłość Polski jest ściśle związaną z Baltykiem.

Wybitny historyk marynarki polskiej A. Czołowski pisze:

„W roku 1660 pokój zawarty w Oliwie, zakończył długoletni okres wojen szwedzkich. Dziwnym zbiegiem okoliczności ta sama Oliwa, która była pierwszym etapem Zygmunta III w Polsce i kolebką polityki morskiej Wazów, stała się znowu jej ostatnim etapem i grobem przyszłości na morzu.

Marynarka polska została wspomnieniem, bandera jej znikła z widowni . Znano ją tylko z atlasów morskich, wydawanych zagranicą aż do rozbioru. Niekiedy jednak zjawiała się niespodzianie w różnych stronach świata na okrętach konwojowych, które

przebiegli kupcy zagraniczni najmowali dla zabezpieczenia swoich ładunków i uniknięcia różnych kolizji. Było to nadużycie, połączone ze zniewagą bandery i państwa. Polska wobec tych faktów była bezsilna. Jej kosztem natomiast Gdańsk zbierał wszystkie korzyści swojej bezwzględnej polityki morskiej.

Historja powtarza się. Po latach rozdarcia i niewoli Polska oparła się znowu o brzeg swego polskiego morza, gdzie każdy krok budzi wspomnienia naszych dziejów, gdzie liczne zachowane pamiątki polskie przemawiają żywo do uczuć narodowych i przypominają naszą tylowiekową przeszłość, gdzie do dziś żyją nasze stare tradycje, żyje duch polski i rozbrzemiewa mowa ojczysta, uratowana przez kaszubskiego chłopa. Opatrzność wróciła nam 130 *km* tych samych brzegów, których nie umieliśmy wyzyskać aby stworzyć własną potęgę morską, posiadać własny niezależny port i utrwalić panowanie na morzu. Na marne szły wszystkie zabiegi jednostek, gdy ogół ich nie rozumiał i nie popierał, a Gdańsk paraliżował skutecznie. Dziś podobną chcę odgrywać rolę. Niech więc błędy i braki ubiegłych wieków będą przestrogą i wskazówką, czego unikać, do czego dążyć, i jak postępować zależy.

„Przyszłość najżywotniejszych interesów Polski zależy od morza“.

Niestety, nie mamy żadnych danych do twierdzenia, że warunki bytowania na naszej planecie mogą ulec takim zmianom, że ludzkość złączy się w jeden braterski związek i że ustaną walki pomiędzy narodami, plemionami i rasami. Walki widzimy wszędzie — w świecie mikroskopijnych żyjątek, w świecie zwierzęcym i roślinnym. Silniejsze, znajdujące się w lepszych warunkach, zdrowsze organizmy, wycieśniają inne. Takim jest oczywiście prawo natury — przynajmniej na naszej ziemi i ludzkość nie jest w stanie go zmienić i życie jeszcze długo będzie przygotowaniem do walk.

Narody, plemiona i rasy będą i nadal prowadzić walkę o byt, i te z nich, które będą posiadały więcej siły i wiedzy, i nie będą zjadane przez choroby wewnętrzne będą miały więcej szans do zwalczenia swoich współzawodników i do utrzymania się przy życiu.

Przy obecnych warunkach orężem walki służą złoto i miecz, oraz wiedza, dająca wskazówki w jaki sposób zastosować te czynniki w celu osiągnięcia powodzenia.

Przechodząc do dnia dzisiejszego, widzimy, że choć walka zbrojna prawie się skończyła (a może jest tylko czasowo w zawieszeniu), walka za pomocą złota trwa dalej, i być może wytworzy się niebawem taka sytuacja, przy której kraje, posiadające złoto narzucą swą wolę krajom jego nie posiadającym (t. j. ze słabą walutą). Te ostatnie będą naówczas eksploatowane przez obce elementy, a ludność ich będzie pracowała, służąc celom narodów eksploatujących.

Jedyną siłą, która jest w stanie przeciwdziałać złotu jest umiejętnie zastosowany miecz, i to powinny uwzględnić narody, dbające o swoją przyszłość.

Należy również mieć na uwadze, że propaganda rozbrojenia i pacyfizmu, jest zwykle przygotowywana i podtrzymywana przez Państwa, które same nie mają szczerego zamiaru zastosować się do tych wzniosłych idei.

Jednym ze sposobób osłabienia przeciwnika jest wprowadzenie doń czynników rozkładowych w celu rozbicia jedności. Temu łatwiej podlegają narody mniej wyrobione i więcej wrażliwe. Temu przeciwstawić można dewizę: „Różne uzdolnienia — jedność ducha“;

Miecz jest symbolem siły — lecz ta siła musi mieć w sobie narówni z pierwiastkiem fizycznym i pierwiastek moralny, bez którego siła fizyczna może działać tylko na krótką metę. A zatem naród polski jeżeli chce żyć, musi wyrobić w sobie siłą w połączeniu z jednością ducha, co jest w stanie przezwyciężyć największe trudności.

Hrabia Okuma, feldmarszałek japoński powiedział: Łatwiej est co zdobyć niż zdobyte utrzymać. I tak Opatrzność wskrzesiła Polskę, darząc ją wszystkiemi elementami, niezbędnemi do normalnego rozwoju Państwa, wtej liczbie własnym wybrzeżem morskim na Baltyku.

Stosunek sił na tym Baltyku będzie decydującym przy rozwiązaniu najbardziej żywotnych dla Polski zagadnień natury politycznej i ekonomicznej. Tam będzie rozwiązane także wiele kwestji dotyczących Wschodu.

AL. CHRZĄSZCZEWSKI

Co nam dała Konstytucja z d. 17 marca 1921 r.?

Treść niniejszych rozważań ściśle zostanie ograniczona do odpowiedzi na pytanie postawione w nagłówku. Nie będziemy więc na tem miejscu wdawać się w rozpatrywanie błędów redakcyjnych i prawnych naszej konstytucji. Doznały one już wyczerpującego traktowania w pracach specjalnie temu zadaniu poświęconych.

Chodzi nam tylko o skonstatowanie, czy i w jakiej mierze Konstytucja z d. 17 marca usunie niedomagania, które ujawniła nasza organizacja państwowa w pierwszem czteroleciu istnienia Państwa Polskiego, a w szczególności, jakie stworzy ograniczenia dla wszechwładzy partyj politycznych, która jest naszem zdaniem główną tych niedomagań przyczyną. Przed przystąpieniem do rozważenia powyższych kwestji należałoby sobie zdać sprawę z tego, że konstytucja z d. 17 marca będzie miała w stosunku do obecnego stanu rzeczy tylko znaczenie zmieniające, poprawiające i nie należy sobie wyobrażać, że stworzy ona coś zupełnie nowego i pełnego.

Karta naszego życia politycznego, na której wypisano konstytucję z d. 17 marca nie była zupełnie pustą i białą, lecz przeciwnie została ona zapisaną naszą krótką konstytucją i *passez le mot* zabazgraną najróżniejszemi *uzusami* konstytucyjnemi. Należy więc przewidywać, że te *uzusy* nie tylko wypełnią szczelnie wszystkie luki naszej *magnae chartae*, lecz z powodzeniem przeciwstawią się tym jej przepisom, których urzeczywistnienie nie zostało przez konstytucję szczególnie zagwarantowane. Każda konstytucja ma dwojakie zadania: 1) składa w ręce pewnych instytucyj władzę, a następnie 2) zabezpiecza ludność przed nadużywaniem tej władzy zapomocą tak zwanych gwarancyj konstytucyjnych. Niektórzy pisarze polityczni przesuwają punkt ciężkości konstytucyjnej pisanej właśnie na te *gwarancje* i nazywają konstytucję *ustawą o gwarancjach, la loi des garanties.* Konstytucja może zabezpieczać ludność przed nadużyciami władzy króla, lub prezydenta rzeczypospolitej, przed nadużyciami instytucji parlamentarnej lub może chronić prawa mniejszości przed tyranją więk-

szości. Gwarancje mogą leżeć już to w samym systemie organizacji władz już to w przepisach konstytucji, organizujących władzę organów państwowych, zabezpieczających prawa obywatelskie. W tym drugim wypadku skuteczność gwarancji jest ściśle zależna od stopnia zabezpieczenia nienaruszalności przepisów konstytucji przed przekraczaniem ich ze strony tego organu państwowego, w którego ręce została złożona władza. Jasne jest, że organizacja władz jest w ścisłym związku z przepisami gwarantującymi prawa obywatelskie; konstytucja, któraby składała całą władzę w ręce instytucji ustawodawczej, a zabezpieczała obywateli tylko przeciwko nadużyciom ze strony prezydenta rzeczypospolitej i rządu mijałaby się ze swoim celem.

Rozpatrzmy więc naprzód system organizacji władz ustanowiony przez konstytucję z d. 17 marca, przekonajmy się w ręce jakiego organu państwowego złożony został punkt ciężkości władzy państwowej, a następnie zdajmy sobie sprawę czy i w jakiej mierze organ ten został ograniczony treścią przepisów konstytucji.

I

Konstytucja z d. 17 marca stwarza cztery naczelne organa państwowe: Sejm, Senat, Prezydent Rzeczypospolitej i Rząd.

Prezydent Rzeczypospolitej został pozbawiony prawa veta w stosunku do ustaw sejmowych, które zazwyczaj przysługuje Głowie państwa. Korzysta z niego Prezydent Rzeczypospolitej Czecho-Słowackiej, przyczem ustawa, przeciwko której założył veto, musi być przyjętą przez obie Izby absolutną większością głosów, albo większością 3/5 Zgromadzenia Narodowego. Posiada je Prezydent Stanów Zjednoczonych: Kongres może przeforsować swoją wolę tylko większością 2/3 głosów w obu Izbach. Posiada je Prezydent Rzeszy Niemieckiej: Skutkiem założenia *veta* przez Prezydenta Rzeszy jest usunięcie ustawy z pod obrad parlamentu i poddanie jej głosowaniu ludowemu. Posiada je Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej i może spowodować powtórną deklarację Izb, która jest ostateczną. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nie posiada także prawa rozwiązania Izb, które według prof. Esmeina *jest naturalną i niemal zasadniczą cechą rządów parlamentarnych.* [1]) Może on rozwiązać tylko jednocześnie Sejm i Senat i tylko za zgodą 3/5 Senatu. Jest rzeczą zupełnie nieprawdopodobną,

[1]) Esmein. *Prawo Konstytucyjne,* Warszawa 1921 str. 178.

ażeby instytucja parlamentarna rozwiązywała się sama i to tak wysoko kwalifikowaną większością głosów. Prezydent Rzeczypospolitej Czechosłowackiej nietylko posiada prawo rozwiązania Izb każdej chwili, lecz ma prawo oddziaływać bezpośrednio na ich decyzje przez orędzia i rekomendować ze swej strony Zgromadzeniu Narodowemu zarządzenia, które uważa za pożyteczne i konieczne [1]). Konstytucja nasza zakazuje Prezydentowi sprawowania dowództwa w czasie wojny. Zakazu tego nie zna żadna z konstytucyj państw obcycch. W Stanach Zjednoczonych Prezydent jest naczelnym dowódcą armji i marynarki Stanów Zjednoczonych oraz milicji poszczególnych stanów, o ile ona zostaje powołaną do służby czynnej Stanów Zjednoczonych [2]). We Francji Prezydent rozporządza siłą zbrojną państwa.

Jedynym samodzielnym aktem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej jest powołanie Prezesa Ministrów (pozostałych Ministrów powołuje na wniosek Prezesa Ministrów), a i ten akt również stanie się czystą formalnością w razie, gdyby Sejm posiadał stałą większość, a więc gotowego na to stanowisko kandydata. Brak wszelkich kompetencyj został podkreślony zupełną zależnością Prezydenta Rzeczypospolitej od stronnictw politycznych przez przyjęcie systemu wybierania Prezydenta przez Izby, a także przez danie Sejmowi prawa oskarżenia Prezydenta przed trybunałem Stanu za pogwałcenie konstytucji większością 3/5 głosów, przyczem postawienie w stan oskarżenia powoduje zawieszenie Prezydenta w swoim urzędzie. Wobec niejasności przepisów konstytucji, wobec partyjnego komentowania przepisów prawnych, z którego partje uczyniły całemu światu niedawno ciekawe widowisko podczas ostatniego przesilenia ministerjalnego, Prezydent będzie mógł być ciągle szachowany ewentualnością postawienia go w stan oskarżenia, a zarazem zawieszenia w urzędzie.

Możliwość tego rodzaju stosunku przedstawicielstwa narodowego do głowy państwa zwiększona będzie przez okoliczność, że żadna bogatsza natura nie znajdzie zadowolenia na stanowisku z jednej strony, obarczającem tak wielką moralną odpowiedzialnością, z drugiej zaś skazującem na zupełną bezczynność. Partje

[1]) Porównaj: Stanisław Paciorkowski — *Dwie Konstytucje* 1922 str. 66.

[2]) Woodrow Wilson — *Ustrój państwowy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, str. 111.

polityczne, poszukując kandydata na to stanowisko, będą musiały kierować się tym samym motywem, który rzeszy szlacheckiej po abdykacji Jana Kazimierza kazał szukać króla, któryby nie był *bystry rozumem*. Maksyma *Le roi règne, mais ne gouverne pas*, cytowana tak często przez naszych zwolenników bezwzględnego uzależnienia władzy wykonawczej od legislatury nie może się stosować do Prezydenta Rzeczypospolitej. Król przez to samo już, że „panuje", że dziedziczy władzę po ojcu i posiada ją dożywotnio, rozporządza wielką rezerwą znaczenia i wpływów którą może rzucić na szalę w chwilach dla państwa decydujących. Pozatem jako monarcha przewyższa stanowiskiem socjalnem swoich ministrów i dzięki temu może wywierać na ogólny kierunek ich polityki wpływ w celu zapewnienia jej ciągłości. Prezydent Rzeczypospolitej stoi socjalnie na tym samym poziomie, co ministrowie, jest mężem zaufania tego samego ciała ustawodawczego, a różni się od nich tylko tem, że podczas kiedy oni posiadają możność robienia wszystkiego, co zechcą, on jest zupełnie obezwładniony. W tych warunkach sławna maksyma *Thiersa* wyradza się w inną, w tą, którą stworzył dowcip francuski: *Le président chasse le lapin, mais ne gouverne pas*.

W № 8 „Przeglądu Wszechpolskiego" napotykamy na argumentację prowadzącą wprost do przeciwnych wniosków prof. Peretiatkowicza polemizując z profesorami Krakowskimi, autorami cyklu odczytów wydanych pod tytułem „Nasza Konstytucja" dowodzi, że teorja równowagi władz ma swoje uzasadnienie tylko w ustroju monarchicznym, natomiast w republice jedynie konsekwentne i logiczne jest zupełne uzależnienie władzy wykonawczej od parlamentu.

„Głowa państwa w krajach monarchistycznych" pisze prof. Peretiatkowicz, jest z reguły czynnikiem stojącym przed stronnictwami i reprezentującym interes ogólnopaństwowy natomiast... w krajach republikańskich jest z reguły reprezentantem pewnej lub pewnych partji politycznych, które go wybrały" [1]) dlatego też w razie jeżeli Prezydent wybrany jest przez to samo stronnictwo, które posiada większość w parlamencie równowaga władz jest zbędna, jeżeli zaś większość parlamentu składa się z innych partji, aniżeli partja re-

[1]) *Nowa Konstytucja. Przegląd Wszechpolski* sierpień 1922 str. 594.

prezentowana przez Prezydenta, rezultatem tego jest nie wzajemne oddziaływanie lecz walka dwóch partji politycznych.

„Istnieje jeszcze inny wzgląd przemawiający przeciwko przenoszeniu na teren republikański monarchistycznej zasady równowagi władz. Jest rzeczą niezmiernie pożądaną dla powagi Prezydenta Rzeczypospolitej zarówno w kraju jak zagranicą, ażeby ten Prezydent był politycznie nieodpowiedzialny (jak we Francji). Tylko wówczas bowiem nie będzie przedmiotów ataków ustawicznych ze strony przeciwników politycznych, tylko wówczas będzie istotnym reprezentantem całego państwa, bez względu na różnice partyjne. Otóż nieodpowiedzialnym politycznie może być Prezydent tylko pod warunkiem, że nie sprawuje faktycznej władzy politycznej. Władza bowiem w państwie musi się łączyć z odpowiedzialnością. W prawdzie istnieją w Polsce żywioły‘ któreby chciały mieć władzę bez odpowiedzialności, lecz tendencje takie są zupełnie sprzeczne z elementarnemi zasadami państwa praworządnego". Poglądy te wymagają pewnych dość znacznych korektyw. Przedewszystkiem błędne jest założenie, że Głowa Państwa w państwach republikańskich jest z reguły przedstawicielem pewnych partji. Zapewne, dziedziczny monarcha przedstawia dużo większe gwarancje pozapartyjności niż wybierany na kilka lat Prezydent Rzeczypospolitej. Ten ostatni jednak przez charakter swojego stanowiska które go stawia na straży ogólnopaństwowych interesów, wybitną indywidualność, którą można domniemywać u jednostki wybranej przez naród, względną niezależność od partji gwarantowaną kilkoletnim trwaniem mandatu góruje pod tym względem nad wszystkiemi innemi władzami w Republice, w szczególności zaś nad powstającym w zupełnej zależności od stronnictw i niepewnym dnia i godziny na swoim stanowisku — Prezydentem Ministrów w którym nasi zwolennicy wszechwładzy parlamentarnej starają się dostrzedz surogat władzy monarchicznej! [1]) Nietylko teoretyczne rozważanie lecz także obserwacja życia praktycznego prowadzić muszą do powyższych wniosków. Z pamiętnika Prezydenta Roosevelta dowiadujemy się jak często występował na przeciwko własnej swojej partji, jak przeciwstawił się nawet woli wszystkich partji Kongresu, wtedy gdy chodziło o to, ażeby uchronić mniejszość

---

[1]) Przekonanie to wywlódł prof. Dubanowicz w Sejmie porównaj: *Nowa Konstytucja* str. 208.

indyjską przed wyzyskiem ze strony białych, a czynił to jak sam mówi w przekonaniu, że Prezydent jest opiekunem całego narodu [1]). Jeżeli idąc śladem argumentacji prof. Peretiatkowicza nie damy się odstraszyć aktualnością niektórych przykładów to poparcie dla powyższych wywodów znajdziemy także w życiu politycznem naszej młodej państwowości. Można obecnego Naczelnika naszego Państwa uważać za nieodpowiedniego na swoim stanowisku, można nie zgadzać się z jego polityką i metodami działania, trzeba jednak być zaślepionym partyjną nienawiścią, ażeby nie dostrzedz tej olbrzymiej odległości, która go dzisiaj dzieli od ideologji Polskiej Partji Socjalistycznej, której niegdyś przewodził. Militarystyczne dążności, o które właśnie przez swoich przeciwników bywa oskarżany, obrona na każdym kroku gotowości bojowej naszej armji zagrożonej przez jednostronne zabiegi oszczędnościowe, nie umieszczą się w ramach ideologji i świadczą dowodnie, że Kawaler wielkiego krzyża Legji honorowej i rozdawca orderów Orła Białego, Virtuti Militari i Polonja Restituta uległ na stanowisku, które zajmuje poważnej, zresztą zupełnie naturalnej ewolucji.

Dziedziczny monarcha jest bardziej niż Prezydent Rzeczypospolitej niezależny od stronnictw. Czyż stwierdzenie tej prawdy wystarczy ażeby uzasadnić złożenie pełni władzy państwowej w ręce naszych stronnictw? Le mieux est l'ennemie du bien. Można zrozumieć prof. Hansa Delbrücka, który przypisując wielką wagę niezależności Głowy Państwa od stronnictw żąda dla Niemiec dożywotności urzędu Prezydenta Rzeszy, [2]) trudno jednak pojąć tych naszych teoretyków, którzy wychodząc z tych samych założeń bronią wszechwładzy stronnictw w myśl maxymy „wszystko albo nic". Niechaj ci teoretycy nie mówią także o „rządach odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych", bo chociaż narazie brak nam miejsca na wykazanie co się poza temi słowami kryje, to jednak trzyletnie rządy odpowiedzialnych przed Sejmem gabinetów pozwolą bezstronnemu czytelnikowi pojąć prawdziwe ich znaczenie. Aby mu w tem dopomódz przypomniemy wniosek, który przy kilku swych wyczerpujących wywodach sformułował jeden z wybitniejniejszych badaczy życia partyjnego i parlamentarnego: *„La responsabilité qui est censée regir les rapports parlamentaires n'a-*

[1]) *Pamiętniki Roosevelta* T. II str. 242.

[2]) Hans Delbrück. *Regierung u Volkswilee* 1920 S. 147.

boutit qu'a une irresponsabilite generale". [1]) Prof. Peretiatkowicz nie zapoznaje wagi zagadnienia silnych rządów w Polsce, chciałby je tylko rozwiązać innemi drogami a mianowicie przez ustanowienie takiej ordynacji wyborczej do Sejmu, któraby umożliwiła stworzenie martwej i stałej większości Sejmowej rządzącej. Czyżby Szanowny Profesor Wszechnicy Poznańskiej miał projekt takiej ordynacji wyborczej w zanadrzu? W takim razie zasłużyłby się ludzkości gdyby go podał do publicznej wiadomości. Nietylko polski sejm lecz prawie wszystkie zgromadzenia prawodawcze europejskiego kontynentu cierpią obecnie na brak stałych większości i trapione są częstemi i przewlekłemi przesileniami ministerjalnemi. Należy więc się spodziewać, że perspektywa wynalezienia systemu wyborów usuwającego radykalnie te niedomagania, wzbudziłaby wśród demokracji nowożytnych nie mniejsze zainteresowanie niż te którem absolutni władcy średniowiecza darzyli usiłowania, uczonych alchemików zmierzających do wynalezienia sposobu fabrykacji złota! Tymczasem jednak, wobec tego, że taka ordynacja wyborcza nie jest nam znaną, że nie możemy sobie wyobrazić jak może ona wyróść na skalnej opoce, którą duch czasu sobie utworzył z zasady sześcioprzymiotnikowych wyborów, więc nie widzimy innej drogi do zrealizowania postulatów siły, ciągłości, fachowości i względnej bezstronności rządów w Polsce jak tą którą prowadził przez wzmożenie władzy głowy Państwa, uniezależnienie jej od stronnictw bez względu na to czy będzie otoczoną nimbem królewskości czy też zadowoli się tytułem Prezydenta Rzeczypospolitej i niezależnie od tego czy będzie się nazywać Piłsudskim, Witosem czy Dmowskim.

W stosunku do obecnego stanu rzeczy konstytucja z dn. 17 marca zaprowadza to ulepszenie, że Prezydent nie będzie potrzebował naradzać się z Sejmem nad wyborem Prezesa Ministrów, do czego jest zmuszony Naczelnik Państwa, lecz będzie go mógł desygnować samodzielnie. Nie uchroni nas to jednak od długotrwałych przesileń. Jeżeli partje obecnie decydują o nominacjach wojewodów, to trudno przypuścić, ażeby zechciały zrezygnować z ustalenia składu gabinetu według zasad klucza partyjnego. Żaden Prezes Ministrów nie zdecyduje się stanąć przed Sejmem z goto-

---

[1]) Ostrogorski. *La Democratie et l'organisation parties politiques II p. 673.*

wym gabinetem przed ustaleniem jego składu w drodze długotrwałych targów z partjami sejmowemi. Jeżeli zważymy także, że Naczelnik Państwa był faktycznym dowódcą wojsk i dzięki swoim wpływom zdołał uchronić sprawy wojskowe od ministerjalnych przesileń. Jeżeli zważymy, że jako najwyższy i przed Sejmem odpowiedzialny wykonawca uchwał sejmowych mógł przewodniczyć Radzie ministrów i w ten sposób wywierać bezpośredni wpływ na Rządy, to dojdziemy do przekonania, że urząd Prezydenta Rzeczypospolitej będzie więcej obezwładniony niż nim jest obecnie urząd Naczelnika Państwa. W stosunku do prawodawstwa konstytucyjnego państw obcych należy stwierdzić, że nigdzie na całym świecie nie zna ono tak bardzo upośledzonego w kompetencjach naczelnika władzy wykonawczej, jakim będzie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej według konstytucji z dn. 17 marca. To samo można powiedzieć o instytucji prawodawczej tak upośledzonej pod względem kompetencji, jaką będzie nasz przyszły Senat. Będzie on pozbawiony inicjatywy ustawodawczej, którą przyznają Izbom Wyższym wszystkie konstytucje prócz Norweskiej z 1814 r. i Niderlandzkiej z 1887 r.[1])

Wszystkie jego kompetencje ograniczają się do prawa zawieszającego veto w stosunku do ustaw sejmowych opóźniającego o dwa miesiące wejście ich w życie. Sejm może każdą zmianę w ustawie sejmowej proponowaną przez Senat odrzucić nieznaczną większością 11/20 głosów. Kompetencje te nie dadzą się przyrównać do kompetencji żadnej ze znanych nam Izb Wyższych i przypominają raczej kompetencje ustawodawcze najwyższych przedstawicieli władzy wykonawczej w Republikach. I tak Senat nasz będzie korzystał z mniejszych kompetencyj, niż te, które w zakresie ustawodawstwa posiada Prezydent Stanów Zjednoczonych, Prezydent Rrzeczypospolitej Czechosłowackiej i Prezydent Rzeszy Niemieckiej, a natomiast nieco większych od tych, które formalnie przysługują Prezydentowi Rzeczypospolitej Francuskiej. Słusznie zatem pisze prof. Peretiatkowicz, że *system nasz jest w rzeczywistości jednoizbowy.* [2]) Wprost potworna wyda się ta nikłość kompetencji dla obznajmionego choć trochę z podstawowemi zasadami

---

[1]) Porównaj: Stanisław Starzyński -- *Konstytucja Państwa Polskiego* 1921. str. 19.

[2]) Dr. Peretiatkowicz: *Państwo Współczesne* 1922. str. 72.

prawa politycznego na tle organizacji Senatu. Pod względem swego składu jest on najdemokratyczniejszą ze wszystkich znanych nam Izb Wyższych na świecie. Wybierany jest bowiem na zasadzie tego samego prawa wyborczego, co Sejm za wyłączeniem tylko wyborców, będących w wieku od lat 21 — do lat 30.

Istnienie drugiej Izby może być dwojako usprawiedliwione: 1) potrzebą przydania przedstawicielstwu narodowemu fachowego autorytetu. Vówczas Izba Wyższa składa się z fachowców i rzeczoznawców, a uchwały jej mogą mieć znaczenie tylko opinji opóźniającej wejście w życie postanowień Przedstawicielstwa Narodowego, do którego należy decyzja. 2) Potrzebą wypośrodkowania woli narodu w drodze podwójnych wyborów do dwóch Izb, dokonywanych przez jeden i ten sam ogół w różny sposób. Np. Izba Niższa wybierana jest w drodze powszechnych wyborów pod kątem widzenia partyjno — politycznej ideologji, a Izba Wyższa przez samorządy, reprezentujące także powszechność obywateli, lecz działające bardziej pod kątem widzenia gospodarczych i do pewnego stopnia terytorjalno-miejscowych interesów. W tym ostatnim wypadku obie Izby są wyrazicielkami woli narodu i kompetencje ich powinny być mniej więcej równe. Tembardziej stosuje się to do naszych przyszłych Izb, które wybierane będą w sposób zupełnie jednakowy. Jasne jest dla każdego logicznego umysłu, że odsunięcie wyborców od lat 20—30, a więc żywiołów niezupełnie jeszcze dojrzałych i zrównoważonych od wyborów do Senatu tak samo nie może być powodem upośledzenia tej instytucji, jak współudział ich w wyborach do Sejmu nie może decydować o jego wszechwładności. Nasi suwereni mylą się jednak, przypuszczając, że konsekwencją i logiką można spokojnie pomiatać. Chociaż nie ulega wątpliwości, że żadna partja polityczna się za niemi nie ujmie, to jednak mścić się potrafią za okazane lekceważenie. Jeżeli się wreszcie doczekamy wejścia w życie konstytucji z dn. 17. marca, to jedno z dwojga: albo Senat będzie wiernem powtórzeniem Sejmu, a wówczas jego bezużyteczność stanie się jasną dla każdego, albo będzie się z nim różnił, a wówczas zostanie podany w wątpliwość autorytet ustawodawcy, stanowiącego ustawy wbrew woli i opinji instytucji, wybranej w drodze 6 przymiotnikowego głosowania, a może różnica zdań między jednakowo wybranemi instytucjami nasunie przeciętnemu obywatelowi wątpliwości co do powagi i znaczenia samego aktu sześcioprzymiotnikowych wyborów, jako wyrazu woli narodu,

co zresztą byłoby jedynym skutkiem dodatnim, wynikającym z wprowadzenia do naszego ustroju, państwowego tego dziwoląga, którego postanowiono nazwać Senatem. Trzeba dodać, że Senat na czas drugiej kadencji sejmowej jest odsunięty od wszelkiego udziału w zmianie konstytucji, która może być dokonaną przez Sejm większością 3/5 głosów. A więc podczas, kiedy w ciągu tych pięciu lat współudział Senatu, aczkolwiek nikły, będzie jednak konieczny przy każdej nawet najmiejszej zmianie ustawodawczej, to przy zmianie praw zasadniczych państwa, przy reformowaniu podstaw naszego ustroju, wyrażanie woli, a nawet opinji Senatu zostało uzane za zbędne!!

Jak widzimy, wszechwładza Sejmu nie znajdzie przeciwwagi ani w urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, ani w instytucji Senatu. Pozostaje jeszcze jeden organ państwowy RZĄD, którym, według konstytucji, będzie Rada Ministrów. Organ ten jednak będzie tylko emanacją Sejmu, delegacją sejmowych stronnictw, konstytucja bowiem ustanawia odpowiedzialność polityczną ministrów, doprowadzoną do ostatnich granic. Rząd może być każdej chwili przez Sejm w całości lub w części odwołany. Nowsze konstytucje, jak np. Czechosłowacka i Pruska uważały za potrzebne utrudnić swoim Sejmom wywoływanie przesileń ministerjalnych i w ten sposób zapewnić pewną trwałość i niezależność rządom parlamentarnym.

W Czechosłowacji wnosek o wyrażenie nieufności dla rządu musi być podpisany przez 100 posłów i przyjęty w obecności większości ogólnej liczby posłów w imiennem głosowaniu. Podobnie w Prusach wniosek o wyrażenie nieufności musi być podpisany przez 30 posłów i imiennie głosowany najwcześniej na drugi dzień, najdalej zaś w ciągu 14 dni w obecności przynajmniej $^1/_2$ ogólnej liczby posłów. Jasne jest, że podobne przepisy, utrudniające instytucji parlamentarnej ingerencję do składu osobistego rządu, dają jednocześnie Prezydentowi Rzeczypospolitej większą możność czuwania nad właściwym wyborem odpowiednich ludzi do rządów. Autorytet przechodzi tu automatycznie z instytucji odwołującej—Sejmu do instytucji powołującej—Prezydenta. Nie chcemy jednak czynić wyrzutów autorom naszej konstytucji, że nie wprowadzili do niej podobnych przepisów. W systemie organizacji naszych naczelnych władz państwowych nie weszłyby one wcale w życie. Nie ich brak zadecyduje więc o zupełnem uzależnie-

niu Rządu od stronnictw sejmowych, lecz obezwładnienie Prezydenta Rzeczypospolitej, a w szczególności brak prawa rozwiązania Sejmu i wynikająca stąd niemożność szachowania go odwołaniem się do narodu i głosem opinji publicznej. Ministrowie, nie znajdujący oparcia w obezwładnionym Prezydencie, pozbawieni możności szachowania Sejmu odwołaniem się do narodu i opinji publicznej, będą zmuszeni pilnie wsłuchiwać się w odgłosy sejmowych intryg partyjnych i konsekwencje wyciągać z wypowiedzenia się stronnictw nietylko plenum, lecz także i w komisjach sejmowych. Obalanie Ministrów przez Komisje tak częste w czasie rządów Sejmu suwerennego, chociaż sprzeczne z brzmieniem naszej krótkiej konstytucji nie zostanie usunięte przez Konstytucję z d. 17 marca. Nie może ono bowiem być usunięte żadnym przepisem specjalnym, wynika bowiem z ogólnego układu kompetencji naszych organów państwowych, który dla faktycznej wszechwładzy stronnictw nie stwarza żadnej przeciwwagi.

Rządy w Polsce nie będą więc rządami parlamentarnemi, jeżeli za ich wzór uważać będziemy angielski system rządzenia, lecz rządem *wszechwładnej i przez lat pięć przed nikim nieodpowiedzialnej partyjnej oligarchji* [1]).

II

Jeżeli w systemie organizacji władz wszechwładza stronnictw sejmowych nie doznała żadnych ograniczeń, to jedynemi szrankami dla niej może być tylko treść samej konstytucji, to też nie-

---

[1]) Do tego wniosku dochodzą wszyscy bez wyjątku znawcy naszego prawa państwowego za wyjątkiem prof. Michała Rostworowskiego, który jest zdania, że ustanowiona przez konstytucję z d. 17 marca organizacja naszych władz da się ulepszyć w drodze interpretacji. A więc prawo veta Prezydenta Rzeczypospolitej da się wydedukować z braku terminu dla wykonania obowiązku ich podpisania i ogłoszenia, a ta sama kompetencja Senatu z braku wyraźnego przepisu, co się ma stać wówczas, jeżeli Senat projekt ustawy uchwalonej przez Sejm odrzuci. Ten system interpretacji, który nie uwzględnia ducha przepisów konstytucji i ich wzajemnego między sobą związku przedstawia poważne niebezpieczeństwo, bo jest obosieczny i należy przewidywać, że w systemie opartym na wszechwładzy partyj politycznych będzie stosowany jedynie ze szkodą dla wskazań zdrowego sensu i zrozumienia dla dobra publicznego.

Dr. Michał Rostworowski. Wykładnia naszej konstytucji w zbiorowem wydawnictwie „O naprawie Rzeczypospolitej" str. 39—50.

zmierną wagę dla każdego obywatela, żyjącego pod rządami „despotyzmu miarkowanego przez nieład“ [1]) będzie miało stwierdzenie, jakie prawo zostało mu przez konstytucję zagwarantowane i w jakiej mierze gwarancje te stanowią wartość realną, a w jakiej są tylko iluzją lub fikcją?

Przepisy konstytucyjne pod względem znaczenia prawnego dzielą się zazwyczaj na dwa rodzaje, obietnice konstytucyjne (*promesses constitutionelles*) i gwarancje konstytucyjne (*garanties constitutionelles* [2]). Pierwsze obiecują wprowadzenie pewnych reform lub zagwarantowanie pewnych praw, lecz przeprowadzenie ich odsyłają do osobnych ustaw. Przepisy te mają o tyle tylko znaczenie, że obowiązują moralnie ustawodawcę do wydania pewnych ustaw, ponieważ jednak zobowiązań tych zazwyczaj nie wiążą z żadnym terminem, więc te moralne zobowiązania redukują się właściwie do nakreślenia pewnego programu dla działalności ustawodawcy, który ma go urzeczywistniać w miarę możności i swojego własnego uznania. Jako przykład takiej obietnicy konstytucyjnej może służyć artykuł 73 konstytucji, w którem przyrzeczono powołanie sądownictwa administracyjnego w brzmieniu następującem: „Do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji tak rządowej jak samorządowej powoła osobna ustawa sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sądowniczego z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele“. Ponieważ konstytucja nie przewiduje terminu wprowadzenia w życie sądownictwa administracyjnego, więc Sejm mógłby albo odłożyć urzeczywistnienie tej reformy albo też wprowadzić ją w życie tylko częściowo. Tak się też stało. Projekt odnośny ustawy wniesiony przez rząd i przyjęty przez Sejm wprawdzie zaprowadza sądownictwo administracyjne, ale nie wprowadza doń ani czynnika obywatelskiego ani wielostopniowości instancji i tym samym nie spełnia przyrzeczenia konstytucyjnego w całości, które tak wielostopniowość instancyj jak współudział czynnika obywatelskiego przewiduje. Podobne znaczenie mają obietnice konstytucyjne

---

[1]) „L'autocratie temperée par le désordre“ w ten sposób określa jeden z autorów francuskich istotę ustroju opartego o zasadę wszechwładzy parlamentu.

[2]) Esmeòn — Elements de droit constitutionel p. 343.

zawarte w artykułach: 83, 102 i 103, które przyrzekają zaprowadzenie sądów przysięgłych, ubezpieczenia od chorób, nieszczęśliwych wypadków, niezdolności i braku pracy, opiekę nad dziećmi, pozbawionemi dostatecznej opieki rodzicielskiej i zaniedbanemi pod względem wychowawczym.

Natomiast *gwarancje konstytucyjne* są to przepisy, które bezpośrednio i pozytywnie gwarantują prawa obywatelskie lub ograniczają władze państwowe. Te przepisy podzielić można na takie, które stanowią ograniczenie dla administracji i takie, które ograniczają ustawodawcę t. j. wyrażając się w przystosowaniu do naszych urządzeń ustrojowych — takie, które ograniczają większość sejmową, działającą przez swoją rządzącą delegację i takie, które ją ograniczają wówczas, kiedy występuje w charakterze ustawodawcy.

Przepis pierwszej kategorji spotykamy zaraz w artykule 3 konstytucji: „Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony". Jeżeli ten przepis będziemy rozpatrywać w związku z artykułem 6, który brzmi: „Zaciągniecie pożyczki państwowej, zbycie, zamiana i obciążenie nieruchomego majątku państwowego, nałożenie podatków i opłat publicznych, zastosowanie ceł i monopolów, ustalenie systemu wewnętrznego, jako też przyjęcie gwarancji finansowej przez Państwo — nastąpić może tylko na mocy ustawy", i weźmiemy pod uwagę, że dotychczas powyższe materje w przeważnej mierze były normowane w drodze rozporządzeń rządu, to nasuwają się wątpliwości, czy ten przepis okaże się w praktyce wykonalny i czy nie lepiejby Sejm zrobił, gdyby zamiast ograniczać kompetencje ustawodawcze rządu, które mają swoje źródło w impotencji Sejmu, stworzył u jego boku instytucję kolegjalną doradczą w rodzaju francuskiej Rady Stanu, któraby mu ułatwiła wywiązanie z zadań, które siłą rzeczy na niego spadną. Dalsze ograniczenia dla rządu stwarza art. 96, który stanowi: „Wszyscy obywatele są równi wobec prawa [1]). Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach

[1]) Przepis ten nie ustanawia obowiązku równego traktowania przez prawo wszystkich obywateli, jak tego błędnie dowodzi Tadeusz Drzewiecki (Nasza Konstytucja), str. 158), lecz jednakowe stosowanie prawa obowiązującego. W pierwszym wypadku musielibyśmy uznać, że znosi on wszelkie uprzywilejowanie mężczyzn w prawie cywilnym, a także wszelkie przywileje, pochodzące z wykształcenia, pełnoletności i t. p.

prawem przepisanych". Ograniczenie dla rządu, a nie dla ustawodawcy stwarza artykuł 100, normujący nietykalność mieszkania, art. 101 normujący wolność przesiedlania się, art. 106 ustanawiający tajemnice korespondencji, art. 108 gwarantujący prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków. W powyższych materjach ustawodawca nie został skrępowany i może swobodnie legiferować. Natomiast ograniczenia dla ustawodawcy wprowadza art. 98, który stanowi, że „Żadna ustawa nie może zamykać drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty, art. 99, który dozwala zniesienie lub ograniczenie własności czy to osobistej czy to zbiorowej tylko ze względów wyższej użyteczności za odszkodowaniem, art. 103, który zakazuje pracy zarobkowej dzieci niżej lat 15, pracy nocnej kobiet, robotników młodocianych w gałęziach przemysłu szkodliwych dla ich zdrowia i stałego zatrudnienia pracą zarobkową dzieci i młodzieży w wieku szkolnym; art. 105, który poręcza wolność prasy art. 110, który gwarantuje wolność nauczania dla mniejszości narodowych, wyznaniowych lub językowych; art. 111, poręczający wolność sumienia i wyznania i równe traktowanie przez prawo bez względu na przekonania religijne. Art. 114, gwarantujący prawa kościoła katolickiego. Art. 118, ustanawiający obowiązkowe i bezpłatne nauczanie. Art. 121, przyznający każdemu obywatelowi prawo do wynagrodzenia za szkody, jakie mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej przez działalność urzędową niezgodną z prawem lub obowiązkami służby, art. 97, gwaratujący wolność osobistą i dopuszczający aresztowanie tylko na polecenie władz sądowych, przyczem aresztowani, którym w przeciągu 48 godzin nie podano na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyny aresztowania, odzyskują niezwłocznie wolność.

Jakie znaczenie prawne posiadają te przepisy, którym teorja prawa politycznego nadaje nazwę *gwarancji konstytucyjnych?* Nie ulega żadnej wątpliwości, że te, które krępują i ograniczają organa władzy wykonawczej posiadają zupełnie realne znaczenie, a to dzięki temu, że sędziowie posiadają prawo niestosowania rozporządzeń sprzecznych z ustawami, a więc także i z konstytucją. Gwarancja, która w tej kompetencji sądów leży, dotyczy jednak tylko praw obywateli. Gdyby rząd wydał rozporządzenie, ustanawiające darmowe rozdawnictwo drzewa z lasów państwowych lub ziemi z dóbr państwowych, to chociaż byłoby one nie-

zgodne z konstytucją, to jednak byłoby wykonywane, gdyż nie znalazłoby na swojej drodze żadnej instytucji, któraby się mu mogła przeciwstawić, naturalnie, prócz politycznej odpowiedzialności ministrów przed parlamentem, o której jednak wiemy już co mamy sądzić.

Jakie znaczenie posiadają te przepisy, które ograniczają i krępują ustawodawcę? Według jednomyślnego głosu wszystkich naszych teoretyków prawa politycznego Konstytucja z d. 17 marca nie przyznaje sędziom prawa badania zgodności ustaw z konstytucją, które to prawo sędziowie posiadają w Ameryce, a którego byli pozbawieni w większości państw europejskich, a w szczególności we Francji, Niemczech i w Austrji. Praktyka ustawodawcza wykazała, że brak tej kompetencji sędziów zdejmuje faktycznie z ustawodawcy wszelkie więzy prawne, które ona mu nakłada, a czyni ją samą odnośnie do ustawodawcy tylko programem, wskazówką, krępującą ją tylko moralnie, do której on zresztą nie ma zwyczaju się stosować.

Konstytucja Cesarskich Niemiec była tyle razy zmienianą przez ustawy zwykłe, że gdyby ktoś chciał sądzić na jej podstawie o ustroju Rzeszy, to nabrałby o nim jaknajfałszywszego wyobrażenia[1]). We Francji przepisy konstytucyjne, gwarantujące prawa obywatelskie nie tylko przez późniejsze ustawy zwykle zmieniane bywały, lecz nie posiadały nawet znaczenia zwykłych przepisów ustawowych, brakło im bowiem siły, aby znosić sprzeczne z ich duchem i brzmieniem przepisy ustaw *uprzednio* wydanych. Teoretycy francuscy nie starają się nawet ukryć bezsilności ustaw konstytucyjnych. *Esmein* pisze *la garantie constitutionelle des droits.... n'a la valeur que d'une restriction ou obligation morale imposée au pouvoir législatif et l'etat de droit est sensiblement le même qu'elle existe ou qu'elle n'existe pas*[2]). *Lebon* wypowiada pogląd, że zamieszczenie w konstytucji przepisów, chroniących prawa obywatelskie jest bezcelowe, gdyż nic nie może powstrzymać ustawodawcę od naruszania ich, jeżeli uzna to w danym wypadku za wskazane[3]).

---

[1]) Porównaj: Jellinek — Verfassungsänderung u. Verfassungswandlung.

[2]) Esmein. — Elements..... p. 368. Porównaj także przykłady podane w mojej pracy „Znaczenie i zmiana Ustawy Konstytucyjnej" str. 29.

[3]) Lebon — Das Staatsrecht der Französischen Republik s. 192.

Jeżeli więc konstytucja ma podobne znaczenie także i u nas, to te wszystkie powyższe gwarancje są mytem, fikcją bez żadnego znaczenia, ten bowiem kto zna nasze życie polityczne, wie, że żaden nakaz moralny nie zdołałby skłonić żadne z naszych stronnictw do zboczenia ze swojej linji programowej, która w zrozumieniu każdego z nich jest właśnie najwyższym nakazem moralnym.

Kwestję tę roztrzygniemy, starając się odpowiedzieć na dwa pytania:

1) czy konstytucja jest przyrzeczeniem, które tylko moralnie obowiązuje ustawodawcę, czy też jest ustawą, obowiązującą wszystkich obywateli, a więc także i sędziów?

2) czy konstytucja ma tylko znaczenie ustawy zwykłej t. j. czy znosi przepisy ustaw, wydanych przed jej wejściem w życie, czy też jest ustawą mocniejszą o tyle, że znosi sprzeczną z jej postanowieniem wolę zwykłego ustawodawcy nawet wówczas, kiedy ona się ujawni po jej wejściu w życie?

Do postawienia pierwszego pytania zmusza nas treść artykułu 126 konstytucji, który jest prawdziwem curiosum prawniczem i jednym z jaskrawszych objawień parlamentarnego talentu legislacyjnego. Artykuł ten brzmi:

„Niniejsza konstytucja Rzp. Polskiej ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia, względnie — o ile urzeczywistnienie jej poszczególnych postanowień zawisło od wydania odpowiednich ustaw — z dniem ich wejścia w życie.

Wszelkie istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne niezgodne z postanowieniami konstytucji, będą najpóźniej do roku od jej uchwalenia przedstawione ciału ustawodawczemu do uzgodnienia".

Nigdy może nie nagromadzono na tak małej przestrzeni tak wielką ilość nonsensów!

Pierwszy zawarty został w drugim zdaniu pierwszego ustępu, zaczynającym się od słowa „względnie". Dotyczy ono tych przepisów konstytucji, które określiliśmy mianem *obietnic konstytucyjnych*. Jasne jest, że wszystkie przepisy konstytucji wchodzą w życie jednocześnie, zawierają jednak różne zobowiązania zależnie od swojej treści. Odkładać moc obowiązującą „obietnicy" aż do czasu jej spełnienia, jak czynią w tym wypadku twórcy naszej konstytucji, to znaczy odebrać wszelkie znaczenie *samej obietnicy*.

Drugi ustęp nakłada obowiązek przedstawienia ciału ustawodawczemu do uzgodnienia w drodze prawodawczej ustaw sprzecznych z konstytucją. Pomijając, że niewiadomo, kogo ten obowiązek ma obciążać, przepis ten, konstatujący potrzebę uzgodnienia z konstytucją wszystkich sprzecznych z nią przepisów *w drodze prawodawczej*, zakwestjonował znaczenie konstytucji jako ustawy i nasunął wątpliwości, czy jest ona tylko zapowiedzią wydania pewnej ilości ustaw, czy też jest obowiązującą wszystkie władze państwowe i obywateli ustawą [1]). Wątpliwości te były tak wielkie, że grupa prawników warszawskich wystąpiła z memorjałem wystosowanym do Sejmu, w którym proponowała, ażeby wobec braku czasu na uzgodnienie z konstytucją sprzecznych z nią ustaw, pozostawić sądom wydawanie opinji o ich zgodności z konstytucją w każdym poszczególnym wypadku. Jasne jest, że gdyby pomieniona grupa prawników uważała konstytucję za ustawę obowiązującą, to nie stawiałaby tej propozycji, która byłaby zupełnie zbędną, gdyż sądy rozstrzygałyby o zgodności z konstytucją ustaw, wydanych przed jej wejściem w życie na podstawie zasady *lex posterior derogat priori*.

Propozycja ta była rozpatrywana na posiedzeniu konwentu senjorów w d. 17 marca 1922 r., na którem przedstawiciele wszystkich partyj oświadczyli, że według ich zapatrywania *konstytucja jest formalną ustawą obowiązującą* i że przeto zbędne jest wydawanie noweli konstytucyjnej, w myśl propozycji grupy prawni-

[1]) O bezmiarze wątpliwości, które nasunął art. 126, nabierzemy pojęcia, jeżeli skonstatujemy, że nasi teoretycy nie mogą się pogodzić co do terminu, w którym konstytucja zaczęła obowiązywać: czy od chwili jej ogłoszenia t. j. od d. 1 czerwca 1921 r., czy też po upływie terminu, wyznaczonego na przedstawienie ciału ustawodawczemu ustaw sprzecznych z konstytucja, a tutaj znowu powstaje kwestja, czy termin ten wpływa rok po uchwaleniu, czy też w rok po ogłoszeniu t. j. w d. 17 marca 1922, czy też w d. 1 czerwca 1922 r.? Pozatym przepis nakładający jak się należy domyślać, na Rząd obowiązek przedstawieniu Sejmowi do uzgodnienia z Konstytucją Ustaw z nią sprzecznych jest całkiem niewykonalny tak ze względów techniczno-prawnych jak politycznych. Tylko rząd zdecydowany na polityczne samobójstwo mógłby publicznie oświadczyć że uważa ustawy o reformie rolnej i o ochronie lokatorów za sprzeczne z konstytucją! To też jak wiadomo przepis ten niezostał wykonany.

Kwestje te omówiono w wydawnictwie „Państwo praworządne a reforma rolna“.

ków [1]). Partje polityczne najwidoczniej nie chciały zrozumieć że wystarczającym powodem do wydania noweli były wątpliwości, miotające naszym światem prawniczym co do znaczenia przepisów konstytucji i że opinja konwentu senjorów, chociażby najbardzej kategorycznie wypowiedziana nie może być miarodajną dla władz i sądów, związanych jedynie tekstem ustawy konstytucyjnej, który wzbudza w danym razie poważne wątpliwości i może się stać przyczyną kompletnego chaosu w orzecznictwie.

Dlatego też nowela konstytucyjna, usuwająca wątpliwości i wyjaśniająca sytuację byłaby że wszech miar pożądaną. tembardziej że, jak z obrad konwentu senjorów wynika, wśród wszystkich partji panuje budująca jednomyślność w zapatrywaniach na konstytucję jako na *formalnie obowiązującą ustawę*. Przeprowadzenie jej natrafiłoby tylko wówczas na przeszkody, gdyby to jednomyślnie wyrażone przekonanie miało być tylko maską pokrywającą obłudną chęć pozostawienia wszystkich przepisów konstytucji pod wiecznym znakiem zapytania. aby nie wznosić dla swojej wszechwładzy żadnych tam ani krępujących ograniczeń. Stanowisko zajęte przez przedstawicieli stronnictw w Konwencie Senjorów zgodne jest z opinją największych naszych powag z dziedziny prawa państwowego. Profesorowie Jaworski i Starzyński po zaciętych, chociaż nie jednakowo prowadzonych, utarczkach interpretacyjnych z ustępem 2-gim art. 126 (prof. Jaworski dochodzi do wniosku że nie ma on prawnego znaczenia) zdobywają silne przeświadczenie ze Konstytucja z d. 17 marca nie jest tylko programem i przyrzeczeniem lecz obowiązującą ustawą, która tak jak każda inna powinna być stosowaną przez sędziego w myśl zasady *lex posterior derogat priori* [2]).

Ponieważ tak partje polityczne w konwencie senjorów, jak nasze naukowe powagi wypowiedziały pogląd, że konstytucja z d. 17 marca nie jest tylko przyrzeczeniem, lecz obowiązującą wszystkich ustawą, więc stańmy i my na tem stanowisku, pozostawmy wszystkie prawnicze wątpliwości, które nam może nasuwać ustęp 2 artykułu 126 na boku i traktujmy konstytucję tak, jakbyśmy ją traktowali wówczas, gdyby tego ustępu wcale nie było

[1]) Sprawozdanie „Czasu" z 19 marca 1922 o posiedzeniu konwentu senjorów.

[2]) Prof. Wład. Leop. Jaworski Państwo praworządne a reforma rolna 1922 str. 29 tamże opinja prof. Starzyńskiego

lub jakgdyby on nie miał żadnego prawnego znaczenia. Z tem przekonaniem przystąpmy do rozważenia drugiego pytania, któreśmy sobie postawili.

Czy konstytucja ma znaczenie ustawy zwykłej t. j. czy znosi tylko sprzeczne z jej postanowieniem przepisy ustaw, wydanych *przed* jej wejściem w życie, czy też jest ustawą *mocniejszą* od ustaw zwykłych i dlatego znosi także sprzeczne z jej postanowieniami przepisy ustawowe wydane *po jej wejściu w życie*. Wszyscy nasi znawcy prawa politycznego twierdzą jednomyślnie, że sądy *nie* mają prawa badać konstytucyjności ustaw zwykłych, że przepis konstytucji ma to samo znaczenie dla sędziego, co każdy inny przepis ustawowy i że sędzia winien stosować go w myśl zasady *lex posterior derogat priori*. Zastanówmy się na chwilę, jakie polityczne skutki pociąga za sobą ten pogląd, który przypisuje konstytucji znaczenie prawne zwykłej ustawy. Wśród bezpośrednio tą kwestją zainteresowanych sfer społecznych, związanych z podstawami na których opiera się nasza wiekowa kultura powstała wielka radość, że konstytucja wprowadziła ochronę własności prywatnej przez postanowienia, że wywłaszczanie może nastąpić tylko za odszkodowaniem, że żadna ustawa nie może zamykać drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty i t. p. Radość ta jednak przypominać będzie łudząco radość nagiego w pokrzywach, jeżeli będzie się opierać na przekonaniu, że konstytucja ma tylko znaczenie ustawy *zwykłej* i każdej chwili przez Sejm może być *merytorycznie* zmienioną w drodze zwykłego ustawodawstwa.

Cóż łatwiejszego dla oligarchów partyjnych, jak ustanowić ustawę wywracającą do góry nogami zasadnicze postanowienia konstytucji i co za pociecha dla obywateli z konstytucji, która została zdana na łaskę i niełaskę dobrze nam znanego partyjno-politycznego poczucia prawa?

Moim zdaniem, nasi teoretycy się mylą. Konstytucja z dnia 17 marca ustanowiła *nienaruszalność* konstytucji przez ustawy zwykłe i *przyznała sądom prawo badania konstytucyjności ustaw*. Do odmiennego przekonania mogli dojść nasi prawnicy tylko przez błędne pojmowanie znaczenia przepisu, zawartego w art. 81: „Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych“ i niedocenienie znaczenia przepisu zawartego w art. 38 konstytucji: *Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą konstytucją, ani naruszać jej postanowień.*

Jeżeli konstytucja z d. 17 marca jest nie tylko przyrzeczeniem, lecz formalnie obowiązującą ustawą, jak tego dowodzą najwięksi znawcy naszego prawa politycznego i są pod tym względem zgodni z powszechnie panującą opinją i poglądami tych, którzy konstytucję uchwalili, to nie może ulegać wątpliwości, że jej przepisy obowiązują *nietylko* ustawodawcę, lecz *wszystkich* obywateli i *wszystkie* władze, a więc także i *sędziów.* Sędziów obowiązuje więc także art. 38 konstytucji, który postanawia, że *„żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą konstytucją, ani naruszać jej postanowień*[1]). „Artykuł ten zawiera zakaz stosowania przez kogokolwiekbądź, a więc także przez sędziego przepisu sprzecznego z treścią konstytucji. Tego *zakazu* nie znosi bynajmniej, jak to nasi teoretycy przypuszczają, inny *zakaz* bezpośrednio do sędziów skierowany, zawarty w art. 81: *„sądy nie mają prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych„* nie dotyczy on bowiem zupełnie kwestji rozstrzygania o merytorycznej sprzeczności tekstów ustawowych. Słusznie pisze prof. *Jaworski*: „Przez badanie ważności ustaw rozumie się badanie, czy ciało, które je wydało, miało do tego kompetencję, czy ustawa uchwaloną została przepisaną ilością głosów i t. p.“[2]) tego prawa sędziowie nasi mieć nie będą.

Taksamo jednak, jak wybierając między dwoma sprzecznemi tekstami prawnemi i stosując tekst późniejszy, w myśl zasady *lex posterior derogat priori* (ustawa późniejsza zmienia ustawę wcześniejszą), nie kwestjonują bynajmniej ważności ustawy wcześniejszej, nie będą ważności ustaw kwestjonować i wówczas, kiedy znajdą się wobec sprzeczności jakiegokolwiekbądź tekstu ustawowego z konstytucją, i postąpią w myśl zasady „ustawa konstytucyjna zmienia ustawę zwykłą“, którą ustanawia konstytucja, gdy w art. 38 przepisuje: *żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą konstytucją ani naruszać jej postanowień*. Trudno zgodzić się z prof. *Jaworskim* że: „Przepis ten jest zbędny i że jest on“ wyrażeniem z innego punktu widzenia tego samego, co jest powiedzianem w postanowieniach o zmianie kon-

[1]) Uważam za zbyteczne dowodzić, że słowa *nie może* nie oznaczają fizycznej niemożności ustanowienia przez Sejm sprzecznej z konstytucją ustawy, lecz zostały użyte w znaczeniu niemożności prawnej. Znaczenie tych słów zostało podkreślone jeszcze przez wyrażenie „i naruszyć jej postanowień“.

[2]) Jaworski—Państwo praworządne... str. 27.

stytucji"[1]). Przepis o zmianie konstytucji nic nie wspomina o tem, że zwykła ustawa nie może naruszać postanowień konstytucji lecz wprowadza tylko pewne utrudnienia dla zmiany samej ustawy konstytucyjnej w formie kwalifikowanej większości $^2/_3$ głosów w Sejmie i w Senacie podczas pierwszej kadencji Sejmowej i kwalifikowanej większości $^3/_5$ głosów tylko w Sejmie podczas drugiej kadencji. Badać, czy przy formalnej zmianie konstytucji utrudnienia te zostały zachowane, sądy w myśl art. 81 nie będą miały prawa i każdą należycie ogłoszoną formalną zmianę tekstu konstytucji tak, jak i każdą należycie ogłoszoną ustawę będą musiały uznać za *ważną*, chociażby ona *nie* przyszła do skutku w sposób konstytucyjny.

Natomiast w myśl art. 38 nie będą mogły stosować tych przepisów *ważnych ustaw zwykłych*, które są sprzeczne z postanowieniami konstytucji, nawet gdyby one zostały uchwalone jednomyślnie przez Sejm i Senat i gdyby nawet ta jednomyślność formalnie stwierdzona została, a to dlatego, że konstytucja w art. 38 przeprowadza *formalną* różnicę mędzy ustawą konstytucyjną a ustawą zwykłą w tym sensie, że dopóki *sama ustawa konstytucyjna* z dnia 17 marca *formalnie* nie zostanie zmieniona, to *żadna inna ustawa nic sprzecznego z jej przepisami ustanowić nie może.*

Zupełnie niesłusznie nasi teoretycy lekceważą przepis art. 38. Takiego przepisu nie posiadała żadna z przedwojennych konstytucyj, a jego brakiem w Konstytucji Rzeszy Niemieckiej właśnie uzasadniał w swoim czasie *Laband* twierdzenie, że przepisy ustawowe sprzeczne z konstytucją w Niemczech obowiązują.

To samo stanowisko w stosunku do Konstytucji Pruskiej zajął prof. Schulze: przy uchwalaniu konstytucji pruskiej zgłosił von Keller poprawkę która co do swej treści była identyczną z przepisem art. 38 naszej konstytucji: „Es Kann keine Abänderung der Verfassung anders, als durch ein auf solche Abänderung der Verfassung besonders gerichtetes Verfassungsgesetz geschehen". „Ponieważ ta poprawka upadła" argumentuje prof. Schulze „więc moc obowiązująca ustawy merytorycznie sprzecznej z Konstytucją, uchwalonej z pominięciem przepisu o zmianie Konstytucji nie może być kwestjonowaną" [2]).

---

[1]) Jaworski ibidem, str 28.

[2]) Schulze Das Preussische Staatsrecht 1888 s. 56.

Konstytucja Rzeszy Niemieckiej posiadała przepis normujący analogicznie stosunek ustawodawstwa poszczególnych państw niemieckich do ustawodawstwa Rzeszy [1]). Żadnemu prawnikowi nie przychodziło do głowy, ażeby temu przepisowi brakowało sankcji (jak to o art. 38 twierdzi prof. Jaworski) i tylko na podstawie tego postanowienia konstytucji Rzeszy sędziowie niemieccy byli obowiązani badać zgodność przepisów ustaw krajowych z postanowieniami ustawodawstwa Rzeszy i w razie sprzeczności stosować te ostatnie bez względu na zasadę *lex posterior derogat prori*. Pomimo, że podobnie jak i u nas sędziom w Niemczech nie przysługiwało prawo badania ważności ustaw należycie ogłoszonych.

Rozumowanie, które tutaj pozwoliłem sobie rozwinąć, zostało przyjęte przez doktrynę prawną i orzecznictwo sądów w *Norwegji*, gdzie sędziowie badają zgodność ustaw zwykłych z konstytucją, chociaż nie zostali do tego upoważnieni *żadnym specjalnym* przepisem, a tylko na podstawie przekonania, że konstytucja jest ustawą mocniejszą od innych ustaw [2]).

Przyjęło się ono w ostatnich czasach także w *Rumunji*. Zostało ono uznane przez zapadły d. 2 lutego 1912 r. wyrok sądu w sprawie procesu wytoczonego miastu Bukareszt przez towarzystwo tramwajów miejskich. Towarzystwo tramwajów żądało niestosowania prawa z d. 18 grudnia 1911 r., które było sprzeczne z art. 14 i 30 konstytucji i naruszało prawo własności.

Sąd właściwy uznał słuszność pretensji, a w miesiąc potem legalność tego wyroku została stwierdzona przez orzeczenie rumuńskiego sądu kasacyjnego, którego motywy zawierały następujący ustęp: „Zważywszy, że jeżeli w jakiejkolwiekbądź sprawie powołana ustawa sprzeczna jest z konstytucją, sędzia nie może się uchylić od rozsądzenia sporu; że zupełnie jak w wypadku sprzeczności między dwoma ustawami jest prawem i obowiązkiem sędziego je interpretować i zdecydować, która z nich ma być zastosowaną i że taksamo jest jego obowiązkiem postępować w ten sam sposób, jeżeli jedną z tych ustaw jest konstytucja; zważywszy, że w tych granicach nie można zaprzeczać władzy sądowej prawa badania konstytucyjności ustawy; że prawo to wynika w pierwszym rzędzie zupełnie naturalnie i logicznie z natury atrybucji tej wła-

[1]) Art. 2 der Reichsverfassung.

[2]) Revue du droit public 1905 p. 481.

dzy, które polegają na stosowaniu ustaw, a więc także i ustawy konstytucyjnej, że w konstytucji niema żadnego przepisu, któryby to prawo władzy sądowej odbierał" [1]) i t. d.

Identycznie na tą samą drogę wkroczyło orzecznictwo sądów w *Grecji* [2]).

W roku 1904 ateński Areopag dał odmowie kasacji pewnego wyroku następujące uzasadnienie:

„Żądanie kasacji wyroku na tej zasadzie, że sądy nie mogą kwestjonować aktów władzy ustawodawczej, ponieważ nie ma ustawy przeciwnej prawu i że nie może być mowy o odszkodowaniu z przyczyny aktów od tej władzy pochodzących, gdyż sądy jakoby powinny stosować ustawy bez badania czy są one zgodne z konstytucją — niema podstawy prawnej. Jeżeli sądy nie mają właściwości do wypowiedzenia się w drodze decyzji ogólnej o nieważności ustawy z powodu jej niekonstytucyjności, równie jak nie posiadają kompetencji do unieważniania aktów administracyjnych to jednak powołane do rozsądzenia sporu podlegającego ich kompetencji, są władne nie brać pod uwagę ustaw sprzecznych z konstytucją i zastosować prawo pogwałcone przez niekonstytucyjną ustawę ale gwarantowane przez konstytucję. W tym wypadku nie mięszają się one do wykonywania władzy ustawodawczej lecz orzekają jako władza niezależna w sprawie sporu prywatnego na podstawie konstytucji, która jest mocniejsza (supérieure) od ustaw.

Kompetencję badania konstytucyjności ustaw zwykłych przyznały instytucji sądowej dwie powojenne konstytucje: *Czechosłowacka* i *Austryjacka*. Czechy stworzyły ustawą z 9 marca 1920 trybunał konstytucyjny, który na wniosek Najwyższego Sądu, Trybunału odw., Trybunału wyborczego, izby posłów, senatu lub sejmu Krainy Ruskiej ma rozstrzygać zgodność przepisów ustawowych z konstytucją. Artykuł 140 konstytucji austryjackiej z dnia 1 października 1920 r. postanawia:

„Trybunał konstytucyjny orzeka w sprawach o niezgodności z konstytucją ustaw krajowych na wniosek jednego z rządów krajowych; o ile jednak taka ustawa ma stanowić podstawę dla rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego- -to orzeka on z urzędu" [3]).

---

[1]) Kompletny tekst wyroku podany w Revue du droit public 1912 p. 365.

[2]) Revue du Kroit public 1905.

[3]) Stanisław Estreicher — Przewodnia myśl konstytucji polskiej w porównaniu do konstytucyj obcych. Nasza konstytucja str. 215.

Najbardziej jednak charakterystyczne dla ewolucji prawno-politycznych pojęć i urządzeń, jest to, że powyższe rozumowanie zaczyna przenikać do teorji prawa publicznego we *Francji*, a nawet znalazło już wyraz w orzecznictwie francuskiej *Rady Stanu* [1]). Śmiało i odważnie bierze ono przeszkody, które napotyka w fakcie, że we *Francji* uważane są ogólnie za obowiązujące: artykuł 13 rozdziału V tytułu III konstytucji z 1791 roku: *Les tribunaux ne peuvent s'immiscer dans l'exercice du pouvoir legislatif.....*" i artykuł 10 tytułu II ustawy z dnia 16 sierpnia 1790: *Les tribunanx ne pourront prendre ni directement ni indirectement aucune part à l'exercice du pouvoir législatif, ni empêcher ou suspendre l'exécution des décrets du corps législatif sanctionés par le roi à peine de forfaiture.* „Bo w rzeczywistości", pisze jedna z największych powag teorji francuskiego prawa państwowego prof. *Duguit*, „teksty te są zupełnie obce tej kwestji, a zasada rozdziału władz prowadzi do zupełnie innego jej rozwiązania. Sąd, który odmawia zastosowania ustawy, dlatego, że ją uważa za niekonstytucyjną, nie miesza się wcale do wykonywania władzy ustawodawczej. Nie zawiesza nawet stosowalności ustawy, *która pozostaje nienaruszoną w całej swojej sile*, tylko nie stosuje jej w sprawie, która została poddana jego osądzeniu Właśnie dlatego, że sądownictwo stanowi trzecią władzę, różną i niezależną od dwóch innych i im równą, sędzia nie może być zmuszony do stosowania ustawy, którą uważa za niekonstytucyjną" [2]).

Dlaczego nasza teorja prawa politycznego nie wchodzi na drogę, którą mu wskazuje teorja francuska? [3]). Nasi profesorowie głoszą i pouczają, że sędzia w Ameryce nie kwestjonuje ważności ustawy, gdy bada jej konstytucyjność i gotowiby ściąć na egzaminie każdego doktoranta, któryby o tem nie wiedział, lecz gdy

---

[1]) Léon Duguit — Les transfomations du Droit public p. 99.

[2]) Léon Duguit, ibidem, p. 9.

[3]) O ile mi wiadomo, jedynie rozumowanie prof. Starzyńskiego grawituje ku wyżej wyłożonym poglądom. Uczony ten pisze: „W razie kolizji pomiędzy treścią zwykłej ustawy, a treścią konstytucji musi, jak wiadomo, pierwsza ustąpić drugiej". Kompetencja sędziów badania konstytucyjności ustaw wynika jako nieuchronna konsekwencja tego poglądu, dalsze rozumowanie autora nie upoważnia jednak do sądu że autor ją za taką uważa. Państwo praworządne a reforma rolna str. 32.

mają rozstrzygnąć, czy prawo badania konstytucyjności ustaw naszym sędziom przysługuje, to odpowiadają, że prawu temu stoi na przeszkodzie zawarty w art. 81 konstytucji *zakaz badania ich ważności!!!* Niewątpliwie wpływają na to stanowisko naszej teorji, poza zapoznawaniem znaczenia art. 38 konstytucji i reminiscencjami austrjackiego prawa państwowego, które pchnęło naszą doktrynę prawną na drogi, z których zboczyć jest trudno, także względy polityczne. Wśród sfer prawniczych panuje ogólnie przekonanie, że nasze sądy nie dorosły do tak odpowiedzialnego i trudnego zadania, jakiem jest badanie konstytucyjności ustaw i że ta kompetencja sędziów stworzyłaby chaos i ogólną nieświadomość, które przepisy obowiązują, a które jako sprzeczne z konstytucją są nieobowiązujące. Argumenty te muszą się wydawać groteskowo a conajmniej nieprzystosowane do okoliczności w państwie, w którem wszyscy obywatele powyżej lat 21 bez różnicy płci i wykształcenia mają prawa wyborcze, a wybrańcy ich wszechwładzę!

W każdym razie sędziowie są u nas bardziej przygotowani do badania konstytucyjności ustaw niż posłowie, wybierani na tej drodze do ich stanowienia i ustawodawstwo może tylko zyskać na tej ich ingerencji, która może wpłynąć na zmiejszenie się chaosu w przepisach obowiązujących, przybierającego zastraszające rozmiary także i bez tej kompetencji sędziów. Nie przeczymy bynajmniej, że kompetencja ta posiada swoje złe strony, które zresztą w całej pełni ujawniła praktyka orzecznictwa w Ameryce, ale konstatowanie tych braków nie powinno prowadzić do negowania samej zasady, lecz do tworzenia takich urządzeń, któreby jej właściwe wykonanie zapewniły. Wszystkie względy na techniczne trudności wykonania powinny ustąpić przed przekonaniem, że konstytucja ta *jedyna* gwarantka stabillizacji ustroju i praw obywateli w ustroju radykalnie demokratycznym, pozbawionym wszelkich hamulców w systemie organizacji władz, wymaga szczególnej opieki i ochrony ze strony czynników, stojących możliwie najdalej od namiętności i walk partyjnych. Gdy to przekonanie wyraziłem w rozprawie opublikowanej w styczniu roku 1919 pod tytułem *„Znaczenie i zmiana ustawy konstytucyjnej w naszym przyszłym ustroju państwowym"* i zwróciłem uwagę na charakter deklaracyjny przepisów tych konstytucyj europejskich, które nie obdarzyły sędziów kompetencją do badania konstutycyjności ustaw, wskazując przytem sposób rozwiązania tego problematu, to wówczas nie zwrócono

nań żadnej uwagi. Zaliczano go ogólnie u nas do rzędu tych kwestyj, które nie są kwestjami w życiowem tego słowa znaczeniu i które mogą interesować jedynie doktorantów głowiących się nad wynalezieniem tematów dla swych dysertacji. Od tego czasu upłynęło niecałe cztery lata, lecz ponieważ zostały one wypełnione wszechwładnemi rządami większości, więc sprowadziły zupełną zmianę poglądów naszego świata prawniczego na znaczenie tej kwestji. Grupa prawników z Sądu Najwyższego zwraca się do Sejmu z memorjałem, żądając przyznania sądom kompetencji niestosowania ustaw sprzecznych z konstytucją, wydanych przed jej wejściem w życie; największe powagi naukowe jak prof. *Starzyński* i *Jaworski* kruszą kopję o uznanie jej jako obowiązującej ustawy, a niektórzy jak prof. *Estreicher* i *Stanisław Wróblewski*, wychodząc, naszem zdaniem, z błędnego założenia, dają wyraz ubolewaniu, że nasza konstytucja z dnia 17 marca nie przyznaje sądom prawa badania konstytucyjności ustaw, wydanych po jej wejściu w życie [1]). To zwiększone zainteresowanie, które nasza nauka okazuje dla konstytucji i jej prawnego znaczenia ma swoje źródło nietyle w teoretycznych roztrząsaniach, ile w bardzo realnych interesach ludności. Poza okopy konstytucji schroniły się różne, tyranizowane przez bezwzględną i egoistyczną większość, mniejszości, a schroniwszy się, zaczynają się spostrzegać, że te okopy, które nabrały dla niektórych z nich znaczenia okopów św. Trójcy, są tak słabo ufortyfikowane, że nie przedstawiają prawie żadnej możności obrony! Dlaczego jednak spostrzegły się one dopiero tak późno? Wszak przeszło stuletnie życie konstytucyjne w Zachodniej Europie, a trzy wiekowe w Ameryce dostarczyło tyle pouczających przykładów! Czyż nie lepiej zrobiliby przedstawiciele tych mniejszości w Sejmie, gdyby zamiast tracić energję na podważanie autorytetu i ograniczanie kompetencji Głowy państwa, na rzecz instytucji zrodzonej z sześcio przymiotnikowych wyborów, przeszkodzili zamieszczeniu w konstytucji art. 126, który zakwestjonował moc obowiązującą ustawy konstytucyjnej i wzbudził w świecie prawniczym najróżniejsze wątpliwości, których rezultatem dzisiaj jest zupełny chaos w poglądach na znaczenie konstytucji?

---

[1]) Nasza konstytucja st. 88 i st. 215.

My staraliśmy się na tym miejscu wzmocnić okopy konstytucji, wykazując, że: *jeżeli Konstytucja z d. 17 marca jest formalnie obowiązującą ustawą, jak tego dowodzą największe powagi z dziedziny naszego prawa państwowego, jak to stwierdzili przedstawiciele wszystkich partyj politycznych na posiedzeniu Konwentu Senjorów w d. 17 marca r. b., to jest ona zarazem ustawą mocniejszą, której postanowienia posiadają moc łamiąca wszystkie sprzeczne z nią przepisy ustaw zwykłych, wydanych tak przed, jak po jej wejściu w życie.* Gdyby tak nie było, to musielibyśmy dojść do wniosku, że Konstytucja jest niczem innem jak efemerydą, fikcją stworzoną dla zakrycia przed oczyma obywateli faktu utrzymania nadal systemu wszechwładzy stronnictw politycznych bez żadnych ograniczeń.

Do uznania poglądu wypowiedzianego na tem miejscu powinno nas doprowadzić nietylko ściśle prawnicze rozumowanie, pozostające w zupełnej harmonji z tendencjami przenikającemi obecnie doktrynę prawną w państwach obcych, lecz także i względy celowości, które tak trafnie wyraził prof. *Wlad. Leop. Jaworski:* „Gdy zaś racją bytu wszelkiego prawa jest ugruntowanie możliwej stałości w stosunkach ludzkich, przeto w społeczeństwie, jak nasze, należy zapobiegać wzmaganiu się kontroli politycznej, a natomiast popierać kontrolę sądową, ta bowiem oparta na myśleniu prawniczem, jest szczytem tego, co dla osiągnięcia stałości stosunków ludzkich społeczeństwa zdobyć zdołały".

Naturalnie, że dlatego, ażeby sądy mogły pomyślnie wykorzystać kompetencję którą im, moim zdaniem, Konstytucja przyznaje, potrzeba żeby sama konstytucja była tak napisaną aby obowiązywać mogła t. j. aby nie zawierała przepisów niewykonalnych, aby przez jej twórców nie była traktowaną jako środek propagandy zagranicznej w celu wykazania całemu światu, że Polska jest najkulturalniejszym i najbardziej postępowem państwem na kuli ziemskiej, jednym słowem, ażeby nie miała znaczenia tylko strojnej sukni, której celem jest ukrycie przed oczami widza wad i ułomności figury lecz odgrywała raczej rolę podpory, którąby naszą młodą, niewyrobioną i słabą państwowość chroniła od potknięć na które narażana będzie stale, tak przez własne niedoświadczenie, jak przez przeszkody, które liczni wrogowie stwarzać jej będą.

Że konstytucja pod tym względem niezupełnie odpowiada swojemu zadaniu, o tem w ciągu powyższych rozważań mieliśmy

sposobność się przekonać. W bliższą analizę wykonalności przepisów konstytucji wdawać się na tem miejscu nie będziemy przedewszystkiem dlatego, że kwestja ta znalazła już wyczerpujące traktowanie w innych publikacjach, a następnie aby zbytnio nie obciążać czytelnika rozstrząsaniami prawniczemi łatwo dostępnemi tylko dla specjalistów.

Drugim warunkiem pomyślnego wykorzystania przez sądy kontroli władzy ustawodawczej przez badanie konstytucyjności ustaw jest niezależność sądownictwa. I tutaj przychodzimy do punktu, z którego łatwo dojrzeć związek jaki zachodzi między pozornie dalekiemi od siebie instytucjami prawa politycznego i uznać potrzebę konsekwencji w budowie państwowej. Niezależność sądownictwa w państwie rządzonem wszechwładnie przez stronnictwa jest w praktyce nieosiągalna. Wskazuje na to przykład Francji, gdzie społeczeństwo z wielką nieufnością odnosi się do swoich sądów; kiedy we francuskiej literaturze politycznej rozważano kwestję przekazania sądom kompetencji badania ważności mandatów poselskich, wszyscy prawie prawnicy wypowiadali pogląd że we Francji reforma ta nie jest wskazana ze względu na to, że sądy francuskie nie dają wystarczających gwarancji bezpartyjności. Chociaż nasze sądownictwo dotychczas cieszy się naogół uznaniem, to jednak w prasie zaczynają się pojawiać głosy które kwestjonują jego niezależność.

I tak w „Rzeczypospolitej“ z d. 6 kwietnia r. b. czytamy „Głośna jest sprawa stosunku p. Kiernika do naszych sądów. Oto kiedy sądy okręgowę odmówiły żądaniu Gł. Urzędu Ziemskiego w sprawie intabulacji majątków ziemskich, p. Kiernik zwrócił się do Ministra Sprawiedliwości ze wskazaniem „że sądy niewłaściwie komentują ustawę“. Ta rozczulająca wrażliwość prawna p. Kiernika poskutkowała natychmiast, bo na interwencję p. Ministra Sprawiedliwości sądy niezwłocznie zmieniły swą praktykę mimo podstawowej zasady o niezawisłości sądów“. Pamiętamy również o tem jak nasze Rządy parlamentarne w drodze okólników zawieszały wykonalność zapadłych wyroków wydanych w sprawie eksmisji pracowników rolnych. Podobne metody które muszą poderwać zaufanie społeczeństwa do orzecznictwa i fatalnie wpłynąć na rozwój poczucia prawa w społeczeństwie, nie natrafią na żadne przeszkody, jeżeli będą praktykowane przez większość reprezentowanych w Sejmie stronnictw. Niezależność władzy sądowniczej

nie jest do przeprowadzenia i utrzymania w systemie organizacji władz opartym na zupełnym uzależnieniu organów władzy wykonawczej od organu władzy ustawodawczej.

* * *

Treścią systemu organizacji naszych władz pozostanie nadal w myśl przepisów Konstytucji z d. 17 marca, zasada wszechwładzy Sejmu czyli politycznych stronnictw. Sejm ograniczony został pod pewnemi względami jedynie przez treść przepisów konstytucji, którą może zmienić tylko przy zachowaniu pewnych dość znacznych utrudnień. Nienaruszalność konstytucji została zagwarantowana przez art. 38 konstytucji, który daje sądom kompetencję badania konstytucyjności ustaw i niestosowaniu przepisów ustawowych sprzecznych z konstytucją. Ponieważ teorja naszego prawa politycznego w głosach swoich najpoważniejszych przedstawicieli tą kompetencję sędziów neguje, ponieważ niewiadomo nawet czy nasze orzecznictwo, dezorjentowane sprzecznościami art. 126, będzie traktowało konstytucję jako obowiązującą ustawę ponieważ już po wejściu w życie konstytucji zostały uchwalone i są obecnie stosowane ustawy sprzeczne z konstytucją więc też artykuł o zmianie Konstytucji, a z nim razem wszystkie postanowienia Konstytucji ograniczające wszechwładzę stronnictw reprezentowanych w Sejmie, stają się tem, czem w tych warunkach stać się w końcu muszą t. j.— martwą literą prawa. Konstytucja z d. 17 marca przyniosła nam w darze jedynie utrwalenie systemu wszechwładzy stronnictw politycznych reprezentowanych w Sejmie, systemu na którym opierały się dotychczas rządy Sejmu.

J. TUSZYŃSKA

Pożyczki komunalne w okresie okupacji niemieckiej

Sytuacja gospodarcza Polski w okresie okupacji niemieckiej była nader ciężka. „Wszystkie prawie miasta polskie, znajdują się obecnie w wielkiej potrzebie finansowej, wywołanej w pierwszym rzędzie przez opiekę nad ich ludnością, potrzebującą pomocy. Zaciąganie potrzebnych pożyczek miejskich napotyka na wielkie trudności, gdyż bądź brakuje u obywateli płynnej gotówki, bądź też obywatele nie są skłonni do pożyczania miastu swej gotówki“.

(Urz. Dod. Nr 7 Łódź). Gmina wprawdzie ma możnosć nakładania podatku czy świadczenia w gotówce, lecz wymaga to oddzielnej ustawy, a ta znów jednomyślnego uchwalenia przez magistrat i radę miejską. Wogóle „stosunki podatkowe gmin są chwilowo jeszcze zamało rozwinięte, żeby można wkrótce zwykłym trybem zebrać potrzebne sumy z należytym uwzględnieniem wydajności poszczególnych jednostek. Aczkolwiek odnośne urzędy starają się wytworzyć jaknajspieszniej tego rodzaju postępowanie, to jednak wymaga panująca chwilowo we wszystkich prawie miastach bieda, bezwłocznego dostarczenia dalszych środków".

Pośród potrzebujących finansowej pomocy komun odrębne stanowisko zajmuje miasto Łódź, a to przez specjalnie duże zapotrzebowanie gotówki jak również przez możność dostarczenia niemcom gwarancji na ewentualnie udzieloną pożyczkę, gdyż przemysłowcy łódzcy mieli wyjątkowo wielką ilość zarekwirowanego towaru i surowców, zaco, na mocy rozporządzenia Kanclerza Rzeszy Niemieckiej z dnia 25/IV 1915 roku, powstała Reichsentchädigungskommission (R. E. K.) miała wypłacać odszkodowanie.

Początkowo obliczoną sumę, należną za rekwizycje, na konferencji w dniu 25/VIII 1917 r. zredukowano na 97 miljonów za towary zarekwirowane przez Kr. R. St.[1]) plus 60 miljonów przez Kr. Wirt. Ausschuss[2]) oraz 50 miljonów za towary zakupione, lecz i to obliczenie w przyszłości uznano za mylne, jako dokonane według t. zw. Vortax'y, a nieobowiązujących przy odszkodowaniach cen pokojowych; wobec tego przyjęta wartość rekwizycji, licząc w przybliżeniu, wynosi 60 miljonów rekwizycji Kr. R. St. i na 35 miljonów Kr. Wirt. Ausschus'u, przytem należy pamiętać o potrąceniu przy wypłacie odszkodowań dla niemieckich wierzycieli, zatrzymanie z powodu obcej (wrogiej) przynależności państwowej poszkodowanego, lub jego nieobecności w okupacji (znajdujący się w Niemczech uważani są za obecnych).

Prócz tego nie wszyscy poszkodowani uprawnieni do otrzymania odszkodowań zgłaszają swe prawa. W każdym razie należne Łodzi odszkodowania posłużyły jako gwarancja do wydania dwuch 10—miljonow. pożyczek łódzkich. W tej kwestji została zawarta w dniu 27/X 1915 r. umowa pomiędzy przedstawicielami

[1]) Kriegsrohstoffstelle.
[2]) Powiatowe Wydziały Gospodarcze.

obywatelami miasta Łodzi z jednej strony, a Bankiem Drezdeńskim z drugiej strony, na mocy której konsorcjum banków niemieckich zobowiązuje się do udzielenia 10-miljonowej, zagwarantowanej przez mieszkańców Łodzi, pożyczki. Konsorcjum pożyczające stanowi:

Bank Drezdeński z odpowiedzialnością do .	14%
Deutscher Bank	14%
Direction d. Disconto Ges.	14%
Bank. f. Handel und Industrie	10%
Berliner Handels Ges.	10%
S. Bleichröder.	10%
Commerz u. Disconto Bank	8%
Nationalbank f. Deutschland.	8%
Delbröck, Schickler u. Co.	6%
Mitteldeutsche Creditbank	6%

Miasto zaś w osobie przedstawicieli największych i najpoważniejszych firm i osób prywatnych, tak zwanych gwarantów, których wykaz sporządzono pod datą 28/III 1917 r., składa „als Sicherheit fur den Vorschuss einen Generalbond uber eine von ihr auszugebende Anleihe in höhe von 10 mil. oder nach ihrer Wahl Teilschuldverschreibungen einer solchen Anleihe in beliebiger Stickelung, jedoch im selben Gesamtbetrage". Prócz tego miasto składa zaakceptowane przez niemieckie konsorcjum papiery wartościowe lub „selbsschuldnerische Bürgschaftsscheine" łódzkich tow. akc. i osób prywatnych na sumy dwa razy wyższe od wypłaconego awansu, czyli w danym wypadku 20 miljonów. Wszystkie te walory mają być złożone w Ost Bank für Handel und Gewerbe w Łodzi na r-ku konsorcjum. Z chwilą złożenia powyższej gwarancji miasto może rozporządzać pieniędzmi przekazanemi przez konsorcjum na jego konto. Sumy powyższe będą przekazywane do wysokości złożonych już gwarancji.

Spłata pożyczki ma nastąpić najdalej w rok od chwili podjęcia przez miasto I-ej raty pożyczki.

Na sumy przekazanego awansu przypadają ze strony miasta %% od dnia przekazania (Gutschrift) na dobro miasta w wysokości jednego procentu od każdorazowego Wechseldiscontosatz der Deutschen Reichsbank, jednak najmniej 6, a najwyżej 9% rocznie. Prócz tego miasto w dniu odpisania na jego dobro awansu lub jego części płaci konsorcjum jednorazowe Vergütung 1/4% „auf den Gesamtbetrag des Vorschusses v. 10 mil. mk".

Rzesza Niemiecka ze swej strony ułatwia miastu Łodzi otrzymanie pożyczki od konsorjum przez zagwarantowanie mu 25% wszystkich wypłat za dokonane w Łodzi rekwizycje surowców w tych tow. akc. i u osób prywatnych, których gwarancja na awans została złożona, które ma się zatrzymywać i przekazywać do Dresdenerbanku na stopniowe pokrywanie awansu. Częściowe spłaty powodują zwrot na odnośne sumy złożonych gwarancji zarówno w Anleihestücke jak i w Bürgschaftsscheine, te ostatnie jednak w „Einfachen Betrag der Erfolgten Teilrückzahlung".

Wzamian za pieniądze odliczone z odszkodowania na pożyczki otrzymuje poszkodowany obligacje miejskie 6%, zwrotne w 3 lata po zawarciu pokoju.

Udzielenie na powyższych zasadach pożyczki łódzkiej stworzyło procedens dla całego szeregu innych miast, znajdujących się również w ciężkich warunkach finansowych. Szczególnie po powstaniu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej cały szereg związków komunalnych zwrócił się do Verwaltungsschefa w Warszawie o pozwolenie zastawienia w P. K. K. P. obligacji miejskich. Projekt ten okazał się jednak niewykonalnym ze względu na to, że Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa znajdowała się pod niemiecką gwarancją państwową, wobec czego wszelkie ryzyko powinno być doprowadzone do minimum, czyli, że na udzielenie pożyczki wymagane są bardziej realne gwarancje. Wobec tego za przykładem Łodzi zostało zaprojektowane przez Verwaltungsschefa wykorzystanie dla celów komunalnych sum, przypadających obywatelom polskim z odszkodowań. Na konferencji w dniu 4/V 1917 roku uchwalono przekazywać 50% sum wolnych, pozostałych z odszkodowań po pokryciu wierzycieli, na fundusze komunalne. W tej sprawie zostaje wydane obwieszczenie Generał Gubernatora Beselera z dn. 9/V 1917 r., w którem upoważnia się nadzorcze władze komunalne (Prezydenci policji, naczelnicy pawiatów), ażeby oprócz istniejących, dalej idących zobowiązań poszczególnych obywateli, zabierali na potrzeby komunalne 50% tych sum, które Reichsentschädigungskommission w granicach swej kompetencji ma prawo oddać do dyspozycji mającemu otrzymać odszkodowanie. W miejsce zatrzymanych sum wydawane będą krótkoterminowe 6% obligi miejskie.

Wobec tego, że z sum wypłaconych za towary zakupione (Kaufgeld) nic nie było odliczane na pożyczki komunalne, należy

dążyć do pokrywania możliwie największej ilości żądań wierzycieli z funduszów Kaufgeld'u. Prócz zwykłych wierzycieli roszczą również pretensje do poszkodowanych w Generał-Gubernatorstwie Warszawskiem banki niemieckie, które mają być pokrywane przez przekazywanie im Schuldurkunden na sumę możliwie na $^1/_4$ przewyższającą ich żądania. R .E. K. nie ma też nic przeciwko zatrzymaniu przez Dresdenerbank, w stosunku do jego dłużników, obligacji I-ej i II-j pożyczki łódzkiej, otrzymywanych przy wypłacie odszkodowań.

W sprawach, gdzie są zainteresowane miasta otrzymujące pożyczkę komunalną oraz wierzyciele hypoteczni, należy dążyć do załatwienia sprawy I) przez wpłynięcie na wierzyciela hipotecznego w celu skłonienia go do zgody na zaliczenie obligacji pożyczek na pokrycie jego żądań. Jeśli wierzyciel hipoteczny nie zgadza się II) to należy zbadać, czy właściciel jest wogóle obowiązanym do uczestniczenia w pożyczce. Jeśli nie jest, to i wierzyciela należy zaspokoić tak, jak gdyby nie był zobowiązanym do udziału w pożyczce. Jeśli zaś właściciel jest obowiązany do pożyczki, to na pożyczkę odlicza się tyle, jakby żaden wierzyciel nie był zainteresowany. Uwzględnienie praw wierzyciela (Pfandrecht) zostaje przeprowadzone przedewszystkiem przez zastaw obligacji pożyczek, a to a) gdy właściciel i wierzyciel działają w porozumieniu b) gdy nie działają w porozumieniu i kiedy obligacje zostają zatrzymane. W tym wypadku daje się wierzycielowi termin, po upływie którego obligacje pożyczki, przechodzą nie na wierzyciela, a na poszkodowanego. Jeśli żądanie wierzyciela przewyższa sumę pożyczki, to różnicę wypłaca się wierzycielowi w gotówce. Przy sprawach I-ej i II-ej pożyczki łódzkiej obligacje mogą być zastawiane w Dresdenerbanku.

Pomoc dla miast w postaci pożyczek, opartych na odszkodowaniach, była wprawdzie początkowo minimalną, wobec wypłacania odszkodowań tylko w postaci 10% zaliczek. W wyjątkowem położeniu znajduje się Łódź i Czestochowa, gdzie nawet z 10% zaliczek mogą powstać znaczne sumy. W Częstochowie jednak zostaną one zmniejszone przez odliczenie odszkodowań należnych firmom „wrogim". Niezależnie od tego we wszystkich miastach utrudnia sytuację fakt, że zainteresowani odnoszą się do tej akcji opornie, tak, że choć obwieszczenie Generał-Gubernatora z d. 29/IV 1917 r. nakazuje R. E. K. wypłacanie na terenie Generał-Guberna-

torstwa pełnych odszkodowań według cen niemieckich z czasu pokoju, zwiększając przez to znacznie przekazywane poszkodowanym polakom sumy, to jednak nie można mieć nadziei na zmianę opornego stanowiska tych poszkodowanych. Jako egzekutywę uważają rozporządzenie z dnia 22/III 1915 r. „Uber polizeiliche Gewalt d. Kreispolizeibehörden“ według którego „rozporządzenie policyjne może grozić karami pieniężnemi do 5000 lub więzieniem do 6 miesięcy. Przeciwko rozporządzeniu karnemu nie przysługuje żadne zażalenie. Rozporządzenia policyjne prócz spraw bezpieczeństwa i porządku mogą obejmować dziedzinę gospodarczą. Kary pieniężne wpływają do kasy głównej Generał Gubernatorstwa. Prezydent policji łódzkiej uważa te zarządzenia za niewystarczające i projektuje uwięzienie gwaranta lub zajęcia jego gotówki, a w razie nie posiadania takowej — zarządzenie Zwangsverwaltung. Sprawa ta została ostatecznie zakończona przez stosowanie tak zwanego „Renitentenvervahren:“ po upływie kilkakrotnie przedłużanego terminu (ostatecznie 30/IX 1917 r. lub w trzy miesiące po później dokonanej rekwizycji) poszkodowane firmy lub osoby prywatne, które akcji odszkodowaniowej same nie podjęły, są uważane za „Renitenten“ i w ich imieniu, wbrew ich woli, mają prawo wszcząć akcję, władze komunalne i z otrzymanego odszkodowania początkowo 50%, a od września 1917 roku 100% wziąć na cele komunalne. (Rozporządzenie w sprawie Renitenten wydane przez Generał-Gubernatora w dniu 9/V 1917 r.).

Wykazy miast mających prawo korzystać z funduszów odszkodowaniowych na cele komunalne, komunikuje Reichsentchädigungskommission do Zivilverwaltung. I tak, prócz Łodzi kandydują na pożyczki następujące miasta: Sosnowiec, Będzin, Zawiercie, Kalisz, Sieradz, Ozorków, Żyrardów, Pabjanice, Zgierz, Tomaszów. Mława, Grajewo, Częstochowa. Zduńska Wola, Łęczyca, Włocławek, Łowicz, Siedlce. Dla Włocławka i Siedlec obliczano około 25 tysięcy, Zduńska-Wola 3 do 4 tysięcy, w Warszawie pożyczka byłaby trudną do przeprowadzenia, gdyż zgłoszenia na odszkodowania wynoszą 10 milj., żądania zaś wierzycieli 30 milj. Sosnowiec ma już 25/IX 1917 r. 300 tysięcy, Pabjanice w tymże czasie są prawie zaspokojone, Tomaszów — 60 tysięcy, Łowicz też zostanie zaspokojony. W styczniu 1918 roku zrzeka się pożyczek Kalisz i Piotrków następnie Sieradz, Zduńska-Wola i Żyrardów,

Verwaltungschef upoważnia wyszczególnione wyżej komuny

do podejmowania 6% pożyczek. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa komunikuje komunom natychmiast o wpływających z R. E. K. na ich rachunek sumach odszkodowań, komuna zaś obowiązana jest telegraficznie odpowiedzieć; w razie odmowy przyjęcia przez komunę, suma zostaje przekazana z powrotem do R. E. K. dla ewentualnego wypłacenia wierzycielowi lub poszkodowanemu. Jeśli zaś sumy przyznane z odszkodowań nie są podjęte przez poszkodowanego, to, o ile w odszkodowaniu ma udział miasto to przekazuje się mu odnośną część odszkodowania, a co do pozostałej części musi zapaść nowa decyzja R. E. K.

Pożyczkę dla miast odlicza się z odszkodowań zamieszkałych tam osób fizycznych i prawnych. Jeśli towar zarekwirowano w innej miejscowości niż stałe miejsce zamieszkania poszkodowanego, który mieszka tam, gdzie obowiązuje pożyczka komunalna, to 50% odszkodowania odlicza się na daną pożyczkę. Jeśli rekwizycja nastąpiła w filji danej firmy, znajdującej się w miejscowości obłożonej pożyczką, to z odszkodowania również odlicza sią na pożyczkę danej miejscowości.

Poszkodowany początkowo kwitował z odbioru całej sumy odszkodowaniowej, włączając w to sumy idące na pokrycie wierzycieli i pożyczek komunalnych łódzkich. Na mocy decyzji z dnia 27 lipca 1917 roku pieniądze z odszkodowań Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa wypłaca natychmiast komunom i wierzycielom nie czekając na pokwitowanie poszkodowanego.

Przy pierwszej i drugiej 10 miljonowej pożyczce łódzkiej za którą poręcza szereg gwarantów, z odszkodowań, których przedewszystkiem potrąca się na pożyczkę 25% do wysokości sumy gwarancyjnej, wobec tego, że do 21/VIII 1916 r. wysokość gwarancji nie była określona, zatrzymywano zawsze całą 25% sumę. Po tym terminie, listę gwarantów zmieniano kilkakrotnie, ostatecznie otrzymano dane z Kreispolizei Pr. Lodz z dn. 18/III 1917 r. ogółem na sumę 65830541 w tem 45878315 za surowce, 21952225 Realsicherheiten. W liście gwarantów zostały podane wspólnie Haupt i Ausfallbürgschaft, wobec czego z odszkodowań należy zatrzymywać połowę wykazanej w liście sumy. Różnice powstałe pomiędzy sumą gwarancyjną, a 25% odszkodowania otrzymuje poszkodowany. Wzamian za zatrzymane na I-ą pożyczkę łódzką fundusze, poszkodowani otrzymują Stadtschuldverschreibungen, na II-ą — Interimsscheine. Niegwarantom może wydawać Dresdenerbank

obligacje tylko za ich zgodą. Poszkodowani podkreślają niesprawiedliwość polegającą na tem, że gwaranci płacą przy odszkodowaniach podwójne pozycje (Haupt i Ausfall), niebiorący zaś udziału w odszkodowaniach nic nie płacą. Prócz tego za Ausfallbürgschaft otrzymuje się obligację mające 80% swej nominalnej wartości. Wobec powyższego rozdzielono konta Haupt i Ausfalbürgschaft i na to ostatnie nie wydaje się żadnych obligacji, gdyż wobec niskiego kursu poszkodowani nie chcą ich brać, a przy ewentualnej podwyżce popyt zwiększałby się nie proporcjonalnie. Od 9/III 1918 r. zaczęto na Ausfallsummen wydawać Schuldscheine. Wśród osób obowiązanych do gwarantowania I-ej i II-ej pożyczki łódzkiej są również nie właściciele, posiadający do towaru w chwili rekwizycji Pfandrecht, jak np. Spediteure; Lagerhalter i t. p. zasadniczo otrzymują oni odszkodowanie na równi z właścicielami to też jednakowo są pociągani do udziału w pożyczkach.

Przy pokrywaniu pożyczek komunalnych należy uwzględniać ten porządek, ustanowiony na konferencji w dniu 9/VII 1917 roku *dla gwarantów:* najpierw odlicza się 25% odszkodowania na I-szą pożyczkę łódzką i przekazuje się do Dresdener Banku, potem uwzględnia się żądania wierzycieli, zameldowanych 1/II 1917 r., potem reszta I-ej i II-ej pożyczki, wierzyciele zameldowani w czasie od 1/II 1917 r. do 31/V 1917 r., wierzyciele polscy i rosyjscy, uwzględniani w drodze wyjątku, wreszcie sam poszkodowany. *Dla nie gwarantów:* na pierwszym miejscu potrącenie dla wierzycieli zameldowanych przed 1/II 1917 r. potem 50% pozostałej sumy na pożyczki. Stosownie do rozporządzenia, z dnia 6/VIII 1918 roku, zmieniono porządek wypłat w ten sposób: I Haupt garantie, II Haupt gar., a potem I i II Ausfallgar.

Przy odliczeniach na II-ą pożyczkę łódzką pierwszeństwo mają wierzyciele, zameldowani do 1/II 1917 r., a na pożyczkę idzie 50% pozostałej sumy. Przy wszystkich pożyczkach komunalnych dla pozostałych miast (bez Łodzi) postępowanie jest takież, jak przy drugiej łódzkiej z wyjątkiem terminu dla zgłoszeń wierzycieli, który tam jest przesunięty na 31/V 1917 r. Wierzyciele zameldowani później mogą być uwzględnieni po pożyczce.

Poprzednio wypłacane awanse w gotówce zalicza się poszkodowanemu na poczet 50% odszkodowania, jakie ma otrzymać w gotówce i od którego odlicza się odsetki na pożyczki komunalne.

Według kwitu Dresdener Banku wypłacono:

na I pożyczkę Łódzką	. . .	8 413 030 —
na II „ „	. . .	6 740 618 —
Razem.	.	15 153 648 —

(w g. kwitów do dnia 10/X 1918).

Na konferencji w dn. 25/VIII 1917 r. już prowadzono debaty nad sprawą udzielenia trzeciej 10 – miljonowej pożyczki łódzkiej, co jednak przed spłaceniem uprzednio zaciągniętych, władze niemieckie uznały za niewykonalne.

Przy wypłacie pożyczek komunalnych należy odróżniać dwie wyraźne kategorje: pożyczki łódzkie i pożyczki dla pozostałych miast. Potrącenie na pożyczki łódzkie miały na celu spłacenie już zaciągniętych pożyczek u konsorcjum banków niemieckich, pozostałe zaś pożyczki miejskie powstawały dopiero przez odliczanie odsetków z odszkodowań.

Przy wypłacie pożyczek komunalnych dla wszystkich miast prócz Łodzi odliczane z odszkodowań 50% sum wolnych składano do rozporządzenia Verwaltungschefa do Seehandlung na procentowe konto, tak, że Kasa Pożyczkowa może na to wypłacać komunom, oprocentowując poszkodowanego w zastępstwie R. E. K. a 5% za czas od dnia do którego obliczone są procenta w decyzji R. E. K. o wypłacie odszkodowania do dnia wypłaty. Procenty od sum przyznanych komunom liczą się od chwili przekazania przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową na odnośne konto danego miasta. Dopóki znajduje się na Sammelkonto, fundusz oprocentowaniu nie podlega. Miasta ze swej strony są obowiązane płacić poszkodowanym, których odszkodowanie otrzymały 6% od chwili przekazania ich przez REK.

Wogóle, jako gwarancja, uskutecznianych przez P. K. K. P. wypłat w markach polskich za rekwizycje i zakupy, poczynione na terenie Gen.-Gubernatorstwa Warszawskiego, REK. składa nieprocentowe Schatzanweisungen des Deutschen Reichs do Königlich Preussische Seehandlung lub Kgl. Bayrische Staatsbank.

W markach niemieckich należne sumy wypłaca się Anweisungami na jeden z niemieckich banków (Reichs lub Staatsbank). Anweisung na P. K. K. P. może wydawać kasa REK. lub EAL.[1])

[1]) Oddział R. E. K. w Łodzi.

W Seehandlung (list z 29/V 1917 r.) otworzono nowe konta: Polenkonto A. i B. Konto A na imię REK., gdzie należy złożyć 2 milj. nieprocentowych Schatzanweisungen i które służy jako gwarancja dla wypłacanych przez P. K. K. P. pieniędzy. Konto to stopniowo będzie się zwiększać.

Konto B. na imię P. K. K. P. i tylko ona może tem kontem rozporządzać. Przekazywane są nań co pewien czas pozycje nieokreślonej z góry wysokości. Na pokrycie potrzeb miast idą pieniądze z konta A. Pieniądze na I i II pożyczkę Łódzką są odrazu przekazywane do Dresdener Banku. Z konta B w markach niemieckich, a o pozostałych funduszach komunalnych P. K. K. P. co miesiąc komunikuje Verwaltungsschefowi i stosownie do otrzymanych dyrektyw, przekazuje odnośnym Kreisschefom.

9/VIII 1917 w Kgl. Seehandlung otwarte zostały nowe dwa konta A II i B II a 1 milj. marek każde. Konto A II na imię REK. 1 milj. nieprocentowych Schatzanweisungen ma służyć jako Hinterlegungkonto. Polenkonto B II — na imię P. K. K. P. Z chwilą utworzenia obu powyższych kont ustają wypłaty czeków na Reichsbank (Glaubiger) i Ostbank (Verkaufer). Obecnie wypłaty uskutecznia P. K. K. P. na mocy Anweisungen EAL. dla Verkaufer na ciężar konta A II w Kgl. Seehandlung w Berlinie w markach polskich dla „Glaubiger" wypłaca się w markach niemieckich z konta B II. Stosownie do listu prezesa REK. z dn. 16/XI 1917 do Kgl. Seehandlung, wobec przejścia prawa rozporządzenia kontem B I i B II wyłącznie do P. K. K. P. przekazuje się jej całą sumę z tego konta na Hauptkonto w P. K. K. P.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa obciąża wypłaconemi sumami R. E. K. pod datą otrzymania rozporządzenia wypłaty. Jeśli w decyzji R. E. K. o odszkodowaniu nie jest wyraźnie powiedziane, że na pożyczki Łódzkie wypłaca do Dresdener Banku Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, to wypłata następuje bezpośrednio przez R. E. K., a od 30/IV 1918, funkcja ta obowiązuje wyłącznie R. E. K. (ewent. w Łodzi).

Sumy przekazywane na pożyczkę I Łódzką do Dresdener Banku nie mogły być niższe od 200 mk., a na drugą i inne pożyczki komunalne nie niższe od 100 mk., gdyż taką była wartość odnośnych obligacji. Na mocy rozporządzenia z dn. 19/II 1818 r. ograniczenie to zostało zniesione i nawet najmniejsze sumy były przyjmowane bez zaokrągleń.

Wobec trudności, związanych z przekazywaniem miastom drobnych sum z odszkodowań, przyjęto, żeby miasto otrzymywało w P. K. K. P. jednorazowe wyższe awanse z sum odszkodowaniowych, wystawiając za nie Zwischenschuldscheine. Wosokość poszczególnych awansów określi odnośna władza nadzorcza (Aufsichtsbehörde). Zwischenschuldschein winien zawierać: datę i wysokość pożyczki, wysokość już pobranych awansów [1]).

MATERJAŁY I DOKUMENTY

Redakcja poniżej podaje interesujący dokument życia gospodarczego kraju, po dwuch latach rządów niemieckich.

URZĘDOWY DODATEK

do Dziennika Urzędowego dla obwodu administracyjnego Cesarsko-Niemieckiego Prezydjum Policji w Łodzi

Łódź, dn. 29 maja 1917 r.

OBWIESZCZENIE

Stosownie do mego obwieszczenia z dnia 28 kwietnia 1917 r. otrzymają mieszkańcy Jenerał-Gubernatorstwa, u których odbywały się wywłaszczenia w imieniu rządu niemieckiego, odszkodowanie w gotówce — w pewnych daleko idących granicach i to zapośrednictwem państwowej komisji odszkodowań.

Z drugiej strony panuje obecnie w polskich miastach gwałtowne zapotrzebowanie pieniędzy, ażeby módz zadośćuczynić wielkim zadaniom stawianym zwłaszcza w imię opieki nad dobrem publicznem. Stosunki podatkowe gmin są chwilowo jeszcze za mało rozwinięte, żeby można wkrótce zwykłym trybem zebrać potrzebne sumy z należytem uwzględnieniem wydajności poszczególnych jednostek.

---

[1]) Opracowano na podstawie akt Reichsentschadigungskommission, oraz Dziennika urzędowego dla obwodu administracyjnego Cesarsko-Niemieckiego Prezydjum Policji w Łodzi.

Aczkolwiek odnośne urzędy starają się wytworzyć jaknajspieszniej tego rodzaju postępowanie, to jednak wymaga, panująca chwilowo we wszystkich prawie miastach bieda, bezwłocznego dostarczania dalszych środków. Ponieważ pominąwszy niektóre wyjątki żadne inne środki nie stoją do dyspozycji, przeto upoważniam nadzorcze władze komunalne (prezydentów policji, naczelników powiatów), ażeby, oprócz już istniejących, dalej idących zobowiązań poszczególnych obywateli, radząc sobie, narazie zabierali na potrzeby komunalne do 50% tych sum, które państwowa komisja odszkodowań w granicach swej kompetencji ma prawo oddać do dyspozycji mającemu otrzymać odszkodowanie.

W miejsce zatrzymanych sum wydawane będą interesowanym krótkoterminowe, mniej więcej sześcioprocentowe obligacje miejskie

Nie przeczę, że środki te dla niejednego z interesowanych mogą być twarde. Tuszę jednak, że obywatele w poczuciu obowiązku obywatelskiej ofiarności uznają konieczność tych środków tymczasowych. Zresztą daje Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa możność zaciągnięcia w stosownych granicach pożyczek na otrzymane zabezpieczenia miejskie. Również należy się starać, skoro postąpi uregulowanie stosunków podatkowych, o sprawiedliwie równomierne rozdzielenie zatrzymanych sum między obywatelstwo, a tym, którzy nasamprzód zbyt ciężko byli dotknięci, udzielić wskazanych ulg przez wykupienie wydanych im obligacji.

Aby zapewnić przeprowadzenie tych środków, upoważniam dalej władze nadzorcze, komunalne, ażeby ze swej strony stawiły wniosek do państwowej komisji odszkodowań o przeprowadzenie postępowania co do odszkodowania, jeżeliby interesowany wbrew oczekiwaniu wzbraniał się wdrożyć postępowanie co do odszkodowania we własnem imieniu. W tych wypadkach może być wzięta suma odszkodowania w pełnej wysokości na potrzeby komunalne.

Warszawa dn. 9 maja 1917 r.

Jenerał-Gubernator (—) von *Beseler*.

NOTATKI I UWAGI

FLOTY BAŁTYCKIE

W chwili, kiedy rzucono na stół problemy wyborcze, których dźwięk brzęczy pytaniem „prawica, czy lewica“, lub „hajda na centrum“, które chce być buforem bezpieczeństwa oraz ciężarem równowagi pąństwowej i społecznej, w takiej chwili wszelkie zagadnienia polityki państwowej tracą na swojej wadze i są mierzone przez roznamiętnionych agitatorów ze stanowiska użyteczności wyborczej.

Kto jednak życie narodu i państwa mierzy okresami historycznemi, a nie używa do tego kadencji izb prawodawczych, ten napewno z troską i z uwagą zastanowi się nad zagadnieniem bandery polskiej na Bałtyku.

Polska weszła do zgromadzenia narodów baltyckich pozbawiona floty handlowej i wojskowej, portów i urządzeń nadbrzeżnych, komunikacji kolejowych pomiędzy wybrzeżem a pozostałemi województwami, gorzej, nawet bez dorobku fachowego i politycznego, nawet literackiego. Miała tylko materjał ludzki i temu zawdzięczać należy, że niejedno już dokonano dla honoru polskiej bandery morskiej.

Inaczej przedstawia się siła faktyczna pozostałych państw, należących do grupy baltyckiej.

Wszystkie te państwa posiadają porty i floty od lat całych wychowywane i rozwijane, ludzi od wieków, związanych z morzem.

Wojna spowodowała zmiany w stanie flot na Baltyku i na innych wodach:

Niemcy	w 1914,	5.135 tys· Br. ton.	w 1920 r.	419 tys. Br. ton.
Danja	„	770 „	„	719 „
Szwecja	„	1.015 „	„	996 „

Flota niemiecka z drugiego miejsca została zepchnięta na miejsce trzynaste, nie licząc zmian we flocie żaglowej. (Wirtschaft u. Statistik. Styczeń 1921 r.).

W roku ubiegłym flota państw bałtyckich przedstawiała następujący tonaż brutto (St. Jahrb. d. D. R. 1921/22):

Niemcy[1].	Danja.	Szwecja.	Rosja[2].	Finlanja[3]	Razem.
654 tys. ton.	883 t. t.	1.085 t. t.	403 t. t.	98 tys. t.	3.123 t. br. t.

Nie liczy się w tych liczbach floty pod żaglem.

Zdolność do odnowienia tonażu przedstawia się wg. Rocznika niemieckiego następująco:

	1916.	1917.	1918.	1919	1920.
Niemcy	150 tys. br. t.	38 t. br. t.	19 t. br. t.	134 t. br t.	241 t. br. t
Danja	35 „	20 „	26 „	37 „	60 „
Szwecja	26 „	26 „	39 „	50 „	63 „

W warsztatach okrętowych niemieckich buduje się olbrzymia flota handlowa, której zadanie polegać będzie na wyrównaniu strat, poniesionych skutkiem oddania floty sprzymierzeńcom koalicyjnym oraz na uniezależnieniu rynków niemieckich od konkurencji. W roku 1920 było w budowie 797 statków, pojemności 2.563 tys. br. reg. ton, z czego spuszczono 284 statki o pojemności 242 tys. ton. Przed wojną zakłady okrętowe niemieckie pracowały przeważnie dla użytku własnej floty, (34 tys. ton na rk. zagranicy w stosunku do 423 tysięcy ton na własny rk.), po wojnie zwiększa się wydajność przemysłu budowy okrętów na potrzeby zagranicy, (84 tysięcy ton na rachunek zagranicy, na 241 tysięcy ton oddanych do użytku floty własnej.).

Wojna wywołała zmianę zdolności wykonawczej warsztatów niemieckich na morzu baltyckim i północnym niemieckim. Wg. Wirtschaft u. Statistik Nr. 2 r. 1922 produkcja przemysłu okrętowego na własny i na obcy rachunek przedstawiała się następująco:

Rok	Na morzu północnem liczba	Br. R. T.	na 1 okręt	Na morzu baltyckiem liczba	Br. R. T.	na 1 okręt
1913	428	242 tys.	567 ton	163	239 tys.	1404 ton
1914—18	1233	710 „	576 „	463	441 „	953 „
1919—20	237	294 „	1243 „	146	159 „	1089 „

[1]) na Baltyku i na innych morzach.
[2]) na Baltyku i na innych morzach.
[3]) w r. 1918 Statistik Arsboh. Hels. 1921 r.

Dane te świadczą o słabieniu działalności warsztatów niemieckich bałtyckich.

Całkowicie zaniechano zamówień na rk. niemiecki w firmach zagranicznych.

Upadł również przemysł wojenny okrętowy, który w latach wojennych dostarczył 314 tys. B. Reg. ton. Obecny tonaż wojenny niemiecki wynosi 40% powyższej liczby.

Wg. budżetu na 1921 r. (l. c.) flota wojenna niemiecka wynosiła 21 statków, wtem 8 statków linjowych i 8 krążowników o sile 204 tysięcy koni mech. (Indizierte Pferdestärken). Flota ta posiada 641 oficerów morskich, 163 inżynierów marynarki i 13 tysięcy podoficerów i załogi.

Oddzielne miejsce zajmuje wolne miasto Gdańsk, złączone z Polską umową z d. 11 Stycznia 1922 r. w jedną całość gospodarczą. Wolne miasto Gdańsk posiada własną budowę i warsztaty okrętowe, częściowo przerobione do innego użytku. Użyteczność jego dla Polski znajduje się pod kontrolą angielskiego generała.

Źródła niemieckie (Wirt. u. St. Nr. 8. 1922) podaje następujące liczby dla tego portu.

w r.	1913	było w porcie	5.765	statków o pojemn.	1.861	tys. R. T.
„	1918	„	2.510	„	894	„
„	1919	„	2.848	„	1.102	„
„	1920	„	3.886	„	1.967	„
„	1921	„	5.255	„	3.088	„

To samo źródło podaje, że od jesieni 1921 r. daje się zauważyć zmniejszenie obrotu okrętowego, oraz, że w 1920 r. 50% okrętów wracało z balastem, w r. 1921—30%. Zwiększone obroty i powrót okrętów bez ładunku oczywiście tłomaczy się czasowym przywozem aprowizacji ponad miarę obrotu handlowego.

W niemieckich portach baltyckich reprezentowana była bandera niemiecka (Lubeka 65,9%, Warnemünde 94,9%, Szczecin 82,3% Królewiec 93,4%), szwedzka (w kolei tych portów: 13,2; 1,6; 6,4 1,7%), fińska (8,3;—; 1,3 i 0,1%), duńska (10.1; 3,3; 4,8; 0,4%), rosyjska (0,1;—; 0,1; 0,1%), i inne.

Cyfry powyższe wskazują, że po wielkiej burzy wojennej, zabliźniają się rany; na wielkich traktach handlowych pojawiły się statki z ładunkiem pokojowym.

Przemysł niemiecki okrętowy buduje olbrzymią flotę handlową, która dąży do ujęcia wymiany towarowej w swoje ręce.

„Die Freie Stadt Danzig", jak w ciągu ubiegłych stuleci, pełni rolę przegrody pomiędy Polską a Bałtykiem.

* * *

Kopciuszek agitatorów wyborczych, łezka w oku polskich mężów stanu, zadra w programach politycznych i budżetowych naszych umiarkowanych, katolickich i niekatolickich stronnictw, jednym słowem — flota polska wychodzi powoli z nicości, lecz dotąd jest jeszcze najmniejszą flotą baltycką.

Wg. dat cytowanych przez p. J. Wendę (Żeglarz Polski, kwiecień 1922) długość wybrzeża polskiego wynosi 146,9 *km*, t. j. 4% całości granicy polskiego państwa.

Flota wojenna polska składa się z następującego tonażu:

2 torpedowce —
Kaszuba i Mazur po 349 ton, bud. 1914—15 — 6000 KM.
3 torpedowce —
Krakowiak, Ślązak i Góral po 329 „ „ 1916—17 — 6050 „
1 torpedowiec —
Kujawiak po 354 „ „ 1916—17 — 5800 „
razem 34 oficerów i 390 ludzi załogi.

Ponadto 4 trawlery (wyławiacze min): Czajka, Jaskółka, Mewa i Rybitwa, po 203 ton każda; hydrograf Pomorzanin.

Dwie kanonierki (awizo) „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller" pojemności 342 ton., 1000 KM. załogi po 5 of. i 42 marynarzy, budowane w 1920/21 r.

Nakoniec 4 monitory—Warszawa, Horodyszcze, Pińsk i Mozyrz—po 180 KM. załogi po 2 of. i 32 mar. (Żeglarz Polski maj 1922).

Flota handlowa polska, ma dwa ważne czynniki rozwoju — ludność nadbrzeżną, zdolną do służby w załogach, mającą uzupełnienie w szkole marynarki w Tczewie i towar mający miejsce przeznaczenia lub pochodzenie polskie do przewozu.

Żeglarz Polski (sierpień 1922) podaje następujące dane:

„Lwów"	armator	M. Przem. i Handlu	1293 t. br.
„Wawel"	„	Sarmacja S. A.	811 „
„Wisła"	„	„	634 „
„Gazolina"	„	Tow. prod. nafty	159 „
„Hanamet"	„	Władywostok	3000 t. netto
„Kaszuba"	„	M. Przem. i Handlu	—

„Monika, Ajaks
i Gryf armator „Gryf“ S. A. —
„Kastor“, Polluks“ armator M. Przem. i Handlu —
nadto kilka żaglowców ponad 50 ton netto z żeglugi przybrzeżnej.

OCENY I SPRAWOZDANIA

Zygmunt Rawita Gawroński *Nasze traktaty handlowe* str. 279. Warszawa 1922. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

Pierwsza książka w Polsce zajmująca się kwestją traktatów handlowych, tak doniosłą dla ukształtowania się życia gospodarczego i ułożenia się stosunków wymiany dóbr z zagranicą. Autor, który w charakterze przewodniczącego komisji prowadził pertraktacje z Rumunją i Czechosłowacją, podaje nam szczegółowy rozbiór traktatów handlowych zawartych z temi dwoma krajami w lipcu wzgl. w październiku 1921, a więc znacznie przed konwencją polsko-francuską, która weszła już w życie od czerwca b. r., podczas gdy traktat rumuńsko-polski nie doczekał się jeszcze wymiany pism ratyfikacyjnych, zaś traktat z Czechami czeka na załatwienie zaognionej politycznie sprawy Jaworzyny. Nie mniej jest dzisiaj studjum tych dwu pierwszych traktatów niesłychanie dla nas zajmujące, widzimy w niem tendencję wolno-handlową oraz równość praw dwu stron kontraktujących, przeprowadzoną o wiele jaśniej i bardziej stanowczo niż w traktacie z Francją. Zasadą jest obustronne największe uprzywilejowanie, zresztą tylko w szczegółach, zwyczajowo praktykowanych, odstępujące od zasady równości z krajowcami. Nie spotykamy się z takimi anomaljami, jak w traktacie polsko francuskim, który w dziale celnym nadaje najzupełsze największe nprzywilejowanie Francji, a najzupełniej odmawia go Polsce. Widać, że tu kontrahenci myśleli poważnie o usunięciu zapór nagromadzonych przez długie lata wojny, o spokojnej współpracy nad rozwojem handlu, o zabezpieczeniu swoim obywatelom swobody ruchów na terytorjum drugiej strony, a ich towarom równych warunków konkurencyjnych z towarami Państw trzecich.

Książka omawia po kolei prawa osobowe obywateli, kwestja trudnienia się handlem i przemysłem, opłacania podatków i danin publicznych, nabywania i posiadania własności ruchomej i nieruchomej, sprawę osób prawnych i t. p. Co się tyczy spółek handlo-

wych, uderza w oczy znacznie liberalniejsze traktowanie tej kwestji niż w konwencjach włoskiej, szwajcarskiej i austryjackiej zawartych w r. b., a mianowicie nie są wykluczone spółki ubezpieczeniowe i bankowe. Widać stąd, że mimo zapowiadań ministrów skarbu, że przyciągnięcie kapitałów zagranicznych uważają za niezbędne, prowadzi się w praktyce jednakowoż politykę prohibicyjną, zgoła niezrozumiałą wobec zupełnego braku kapitałów w Polsce. Rozdział o „towarze“ zajmuje się sprawą uregulowania zasadniczego przywozu i wywozu oraz sprawami celnemi. Dalej omówione są kwestje komunikacyjne ze szczególnem uwzględnieniem tranzyta, opracowanego na zasadach Konwencji Barcelońskiej z r. 1921. W rozdziale, mówiącym o prawach państwa znajdujemy szczegółowe omówienie kwestji portowych w Braile i Galaczu, zajmujących tak żywo nasze koła kupieckie i transportowe.

Dalej zajmuje się autor kilku specjalnemi kwestjami bądź to o charakterze międzynarodowo-prawnym, jak rozprawa o stanowisku kontyngentów towarowych do klauzuli największego uprzywilowania, bądź też o charakterze prawno-ekonomicznym. Do tych należy szkic o górnośląskim ustroju celnym, pisany pierwotnie jako referat dla naszego delegata Dr. Diamanda, na parę miesięcy przed zawarciem układu w Genewie. Porównywując te uwagi, pisane jeszcze w r. 1921, z tekstem układu widzimy, że p. Gawroński jest przeciwnikiem szablonowego załatwiania ważnej kwestji obrotu uszlachetniającego na G. Śląsku, wykazując, że pozostawienie obrotu biernego ustawodawstwu autonomicznemu przyczyni się wprawdzie do uspokojenia pewnych niejasnych obaw przemysłu reszty Polski, ale pozytywnie i stanowczo zaszkodzi przemysłowi polskiego G. Śląska, naruszając istniejący tam podział pracy. Przed rozpoczęciem układu z Niemcami doradza p. Gawroński dokładne wyjaśnienie ile i jakich produktów posyłały zakłady przemysłowe polskiej części G. Śląska na stronę niemiecką celem uszlachetnienia, ile i jakich produktów otrzymywały one celem uszlachetnienia ile zaś z tego odsyłały z powrotem do niemieckiej części G. Śląska, wreszcie jakie ilości z produktów uszlachetnionych, wracających do Polskiej części służyło do konsumcji miejscowej, ile zaś na eksport. Po zbadaniu tych danych zdalibyśmy sobie przedewszystkim sprawę z tego jaki rodzaj obrotu uszlachetniającego przeważa, czynny, czy bierny, a zatem widzielibyśmy czy należy wywierać nacisk na zobowiązanie stron co do

dopuszczenia obrotu biernego, przyczem, zdaniem autora, najodpowiedniejszą byłaby forma ruchomych kontyngentów.

W szkicu o dotychczasowych umowach handlowych z Sowietami podaje autor szczegółową analizę i porównanie wszystkich umów zawartych aż po koniec r. 1921, a nadto dołącza szereg przepisów o handlu zagranicznym w Rosji. Zestawienie to daje nam obraz tych zdobyczy kontraktowych, jakie państwa europejskie mogą uważać za spólną zdobycz na Sowietach, a zarazem traktując je jako minimum, oprzeć na nich swe żądania w układach z Rosją. Oczywiście dziś trzeba je uzupełnić jeszcze bardzo ciekawą umową sowiecko-włoską, zresztą nie ratyfikowaną przez WĊIK oraz umową czesko-sowiecką.

W dodatku znajdujemy dołączony i nader skrupulatnie skorygowany tekst obu traktatów oraz tłumaczenie, dokonane dokładnie, ze znajomością słownictwa prawniczego i ducha języka.

Jak dowiadujemy się, drugi tom „Traktatów handlowych“ zawierający analizę i krytykę konwencji polsko-fracuskiej znajduje się już w druku i okaże się za parę tygodni, zaś trzeci tom, zajmujący się szczegółowo traktatami włoskim, szwajcarskim i austrjackim jest w przygotowaniu. Widać z tego, że jest to zakrojone na szerszą miarę wydawnictwo w dziedzinie niezmiernie ważnej i interesującej, a dotychczas najzupełniej w Polsce zaniedbanej.

Książka p. Gawrońskiego powinna znaleźć się na biurku każdego publicysty, zajmującego się sprawami gospodarczemi kraju, każdego posła i polityka. *Z. P.*

PISMA NADESŁANE

L'Europe orientale. № VIII — IX. 1922. Roma.

Przegląd Wszechpolski. Wrzesień 1922. Poznań. (B. Wasiutyński, Charakter w sprawowaniu rządów).

Przegląd Współczesny. Wrzesień 1922. Kraków. (F. Młynarski. w sprawie reformy walutowej).

Przegląd Warszawski. Wrzesień 1922.

Przegląd Pedagogiczny. Zeszyt 3. 1922. (W. Werner. O kształceniu nauczycieli fizyki w politechnikach).

Mechanik. Zeszyt 10. 1922. (Przegląd niższego szkolnictwa przemysłowego).

Żeglarz Polski. Gdańsk Wrzesień 1922.

Technika Gorzelnicza. Lipiec 1922. (Memorjał Związku Zaw. techników gorzelniczych w sprawie kontroli skarbowej).

Strażnica. № 7 wrzesień 1922. Poznań. (Przegląd prasy niemieckiej o sporze w sprawie synodu ewangielickiego i bloku mniejszości narodowych).

Książka. № 6—7 czerwiec-lipiec 1922. Warszawa.

Młody Robotnik. Warszawa *Nr. 6 R. I.*

Rodzina. Wrzesień 1922 — Warszawa.

Ruch przedwyborczy, zapowiadany przez burzliwą walkę w sejmie i prasie, jak dotąd nie wywołał większego starcia w opinjach politycznych. Publiczność broszur politycznych większych prawie, że nie czytuje, mniejsze pojawią się pewnie w ciągu bieżącego miesiąca. Programy nowe nie skrystalizowały się, hasła utarły się do rozmiarów monety obiegowej.

Dr. A. Wojnicz, Łuck na Wołyniu. str. 93. 1922 Łuck.

MÓWIĄ... PISZĄ...

Uderza brak podkładu politycznego w akcji wyborczej. Gdyby nie numery list państwowych, trudnoby było rozróżnić jedne afisze od drugich.

Wszystkie stronnictwa życzą „Ludowi" wszystkiego najlepszego, jak niesforni siostrzeńcy cioci, która „ciepłą ręką" ma to i owo do ofiarowania.

„Ja Cioci życzę wszystkiego najlepszego". Wszystkie życzenia sa podobne do siebie i wszystkie są najlepsze.

Każdy z nich chce „walczyć" z drożyzną, bo każdy z nich ma swego ministra skarbu w zanadrzu. Każdy odżegnywa się od spadku waluty, a żaden z nich nie chce powiedzieć o odrobionych zadaniach (podatki), żaden z nich nie chce powiedzieć o swoich oszczędnościach (redukcja na cudzy rachunek, inwestycje na własny użytek).

A ciocia — wyborca chodzi od laurki do laurki i czyta i przeciera oczy ze zdziwienia.

Komu dać „ciepłą ręką" głos, któryby zaważył na szali.

Tymczasem siostrzeńcy bawią się: p. Hołówkę wyrzucają z Mławy, ks. K. Lutosławskiego z Przemyśla. Pan Okoń organizuje bandy pałkarzy i t. d.

A ciocia — wyborca przeciera oczy załzawione ze zdumienia i rozczulenia i chodzi od laurki do laurki.

„Jak mnie oni kochają! Komu dać głos?"

Każdy obiecuje być grzecznym, wszystko zrobi „co będzie zadane", będzie oszczędnym, marka będzie lecieć w górę, podatków niepotrzeba, słnżba wojskowa — dwa tygodnie około wielkiej nocy po pierwszej spowiedzi, wszyscy będą się mieli doskonale (ciociu ciepłą rękę!), nie będzie wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy (ciociu jak oni Ciebie kiwają!), nie będzie żadnego nieładu, anarchji, nieporządku, wszystkim będą rumieniły się policzki z zadowolenia (Ciociu — tylko zaraz, mnie jednemu, jedynemu!).

A ciocia — wyborca chodzi od laurki do laurki i wybiera. Jednych, bo ładnie mówią. Drugich, bo są natrętni i trudno od nich odczepić się, w „wujaszka się w dali". Innych bo za serce chwytają.

„Pozostaje jej wybierać ludzi, którzy tak są do niej podobni, posiadają najzupełniej te same uczucia co ona, są tak dalece nią samą, że postępować napewno instyktownie i jakby mechanicznie tak, jakby ona postępowała, gdyby tworzyła sama jakieś olbrzymie ciało ustawodawcze; którzy głosować będą zapewne stosownie do okoliczności, lecz tak jakby to ona głosowała bezpośrednio".

Ciociu — daj mi prędzej te głosy, — pójdziemy do cyrku, tam można „wszystko" zobaczyć, tam można wszystkiego dostać: chleba i zabaw. Chodzi więc od odezwy do odezwy, od hasła do hasła i medytuje.

Ciociu, albo ja, albo oni, ja Ci pokażę kinematograf, wszystko można zobaczyć bez ryzyka, kłopotu, grają na gramofonie, wszystko w porządku!

Bierze laurkę, ładna, — pójdziemy do cyrku, tam można „wszystko" zobaczyć.

Bierze drugą laurkę, ładna, — dobrze pójdziemy do kinematografu, tam grają na gramofonie, tam wszystko jest w porządku, bez ryzyka i kłopotu, wojna na ekranie, fabryki na ekranie, porządek na ekranie.

Ciociu, masz laurkę, dwie, trzy laurki. tylko prędzej, ostatni moment, już!

Ciocia — wyborca, zdyszana, nie ma czasu czytać, myśleć, zastanowić się, już, zaraz, w tej chwili, biega od laurki do laurki, od odezwy do odezwy, skacze, spocona, rozanielona, roznamiętniona, to Jej dzień, dzień sześcio przymiotnikowego składania życzeń.

„Wybiera swych przedstawicieli tak dalece dla ich namiętności, tak dalece dlatego, że są namiętni, wybiera ich tak dalece dla powodów, dla których powinna by ich wykluczyć, że człowiek umiarkowany, o zdrowym umyśle, o jasnym poczuciu rzeczywistości i możliwości, realista, umysł praktyczny, aby mógł dojść do władzy i praktykować te wszystkie cnoty, zacząć musi od ukrywania ich starannie i od objawiania wad przeciwnych. Używa haseł wojny domowej, aby uzyskać stanowisko, na którem chce bronić i utwierdzać pokój, i aby mógł stać się pacyfikatorem, zacząć musi od włożenia maski buntownika!"

Tak mówi Emil Faguet (Kult niekompetencji).

Dlatego programy są tak podobne do siebie, słowa tak namiętne, odezwy tak bliźniacze, a tylko ludzie, ci na scenie, tak odmienni.

DROGI POLSKI

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY POŚWIĘCONY SPRAWOM PAŃSTWOWYM

wychodzi w Warszawie od 1 stycznia 1922 r., w pracy wzięły udział następujące osoby: w styczniu — *J. Kożuchowski* — *B. Jawnut*. *K. Sochaniewicz*, *E. Kwiatkowski*, *F. Rasiński*, *W. Gajewski*, w lutym (oprócz wymienionych) — *St. Sasorski*. *B. Domosławski*, *J. Seruga*, w marcu — *St. Urbanowicz*, *A. Romer*, *St. Królikowski*, w kwietniu — *W. Rodziewicz*, *St. Skierski*, *Wł. A. Muśnicki*, w maju — *J. Strzeszewski*, *R. Umiastowski*, w czerwcu i lipcu — *L. Rutkowski*, *Zdz. Koziełł-Poklewski*, *St. Paciorkowski*, w sierpniu i wrześniu — *P. J. K.*, *Al. Chrząszczewski*, *W. Tabor*.

W ciągu ubiegłych dwuch kwartałów „*Drogi Polski*" pomieściły następujące większe rozprawy:

1. **Stosunek Polski do zagadnień odbudowy Europy** — pięć artykułów w zeszycie kwietnionym: *B. Jawnuta*, *W. R.*, *St. Królikowskiego*, *St. Skierskiego* i *E. Kwiatkowskiego*.

2. **Sprawy konstytucyjne i wewnętrzne**. *J. Strzeszewskiego* — Nasza konstytucja a samorząd, *W. Gajewskiego* — z powodu projektu ustawy o gminie, (maj) *L. Rutkowskiego* — o ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu (czerwiec—lipiec) *Al. Chrząszczewskiego* — zagadnienie organizacji państwa w Polsce.

3. **Stosunki do innych narodowości** — *St. Urbanowicza* i *St. Sasorskiego* o województwach wschodnich *P. J. K.* — o sprawie Małopolski Wschodniej.

4. **O polityce polskiej.** *B. Jawnuta* — o kryzysie konstytucyjnym (w czerwcu — lipcu) i o zagadnieniach polityki polskiej (w sierpniu i wrześniu).

5. **O obronie państwa.** *R. Umiastowskiego* (w maju i czerwcu).

6. Nadto „*Drogi Polski*" podały szereg materjałów i rozpraw ekonomicznych jak *St. Królikowskiego*, *E. Kwiatkowskiego* — o programie gospodarczym Polski, *S. Skierskiego* — o nafcie, *M-r.* — o Finlandji, *B. Domosławskiego* — polityce okupantów i t. d.

DROGI POLSKI

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

WARSZAWA

ADRES REDAKCJI: OBOŻNA 7, M. 7
(godziny przyjęć w środy
od 5-ej do 7-ej po poł.)

ADRES ADMINISTRACJI: WILCZA 30, M. 5
(godziny przyjęć codziennie
od 4-ej do 6-ej po południu)

RACHUNEK W P. K. O. Nr. 3403.

PRENUMERATA KWARTALNIE MKP. 2000.

CENA OGŁOSZEŃ:

1/1 strona	30.000 mkp.
1/2 strony	18.000 „
1/4 „	10.000 „

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ OPRÓCZ ADMINISTRACJI
KSIĘGARNIE I AGENCJE PISM

**CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ
NA KWARTAŁ CZWARTY**

Za Redakcję: Stanisław Sasorski. Za Wydawców: Stanisław Samsonowicz.
Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., w Warszawie, ul. Czackiego 3-5.